CENA 15 GROSZY

Wychodzi o 6-ej wieczorem

Nr. 86 Warszawa, środa 28 marca 1934 r. Rok IX— APC

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Zmiany we Francji

Przed miesiącem. omawiając na tem miejscu wyniki ostatniego przesilenia rządowego we Francji, wyraziliśmy wątpliwość, czy „reforma w ograniczonej skali", reprezentowana przez gabinet Doumergue'a, zdoła zadowolić opinję i czy będzie w możności sprowadzić poprawę pełną i trwałą?

To, co przed miesiącem było niejasne i wątpliwe, dziś jest już całkiem wyraźne. Rząd Doumergue'a, dążący do poprawy w ramach obecnego systemu parlamentarnego. mimo niewątpliwych i wielkich zasług, nie potrafił stać się rządem ocalenia publicznego, w pełnem tego słowa znaczeniu, co zresztą sam p. Doumergue przewidywał. Na przeszkodzie stanęły: kompromisowy charakter gabinetu i brak zdecydowanego programu.

Coprawda, przed miesiącem trudno było myśleć o innem wyjściu z sytuacji. Czynniki, które wywołały odruch ulicy paryskiej w dn. 6 lutego i zmusiły feudałów z Pałacu Burbońskiego do kapitulacji, nie stanowiły jednolitego i wyraźnego ideologicznie obozu. Szeregi „Trzeciej Francji" składały się z wielu drobnych grup, nie posiadających wspólnego programu ani kierownictwa.

Ale czas idzie dziś bardzo szybko. To, co przed sześciu tygodniami wydawało się tylko mglistym wyrazem chwilowych nastrojów, przekształca się w naszych oczach w wielki i zdyscyplinowany obóz, o wyraźnej fizjonomji ideowej.

Organizacja b. kombatantów francuskich, grupująca w sobie większość młodzieży i elementów narodowych, wstąpiła ubiegłej niedzieli zupełnie oficjalnie w szranki życia politycznego Francji.

W dniu tym odbyło się zebranie Rady Naczelnej tej organizacji. Po długich naradach, które doprowadziły do całkowitego uzgodnienia między poszczególnemi grupami b. kombatantów, uchwalono szereg rezolucyj, które w całości stanowią ogólnikowy narazie, ale w zasadniczych tendencjach wyraźny program polityczny.

W depeszach, które zamieszczamy poniżej, czytelnicy znajdą streszczenie tego programu. Od faszyzmu i hitleryzmu różni się przedewszystkiem tem, że jest politycznie bardziej umiarkowany i liberalny, a społecznie bardziej radykalny, ale podstawy ideologiczne są te same, co w innych współczesnych rewolucjach narodowych.

Pod sztandarem tej rewolucji stoi obecnie już 3 i pół miljona zoganizowanych kombatantów i młodzieży, a liczba ta wzrasta z każdym dniem. Jest to siła, z którą musi się liczyć każdy rząd francuski.

I liczy się. Gdy delegacja b. kombatantów udała się wczoraj do premjera Doumergue'a. by wręczyć mu uchwały niedzielnej Rady Naczelnej i przy sposobności zaprotestowała przeciw planowanej obniżce pensyj, premjer oświadczył, że jeżeli obniżka będzie konieczna, a kombatanci na nią się nie zgodzą, on nie będzie widział innego wyjścia, jak ustąpić ze stanowiska...

Trudno w tej chwili prorokować, jak sprawy potoczą się w najbliższej przyszłości. Jedno jest tylko pewne. Wobec kompromitacji we Francji suwerennego parlamentu, oraz rosnącego rozczarowania w stosunku do obecnego rządu kompromisowego, szanse rewolucji narodowej we Francji stają się coraz większe i coraz bardziej realne S. S.

Znowelizowanie uposażeń wojskowych

Dodatki funkcyjne dla oficerów

Od dłuższego już czasu zapowiadano posiedzenie Rady Ministrów w sprawie uposażenia wojskowych zawodowych służby czynnej.

Gdy w końcu grudnia ukazały się rozporządzenia o przeszeregowaniu urzędników i funkcjonarjuszów państwowych, przepisami o jednolitem przeszeregowaniu objęte były pierwotnie również i uposażenia korpusu oficerskiego. Według ogólnie krążącej wersji, w pierwszych dniach lutego, gdy ustawa wejść miała w życie, Minister Spraw Wojskowych wstrzymał jej wykonanie na terenie podległego sobie resortu. Mówiono powszechnie, że wskutek tego uposażenia wojskowych zawodowych zostaną spod ogólnych przepisów wyjęte i nastąpi znowelizowanie ustawy o uposażeniach w kierunku zachowania naogół dawnych norm uposażeń oficerów i podoficerów.

Dziś odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone w znacznej mierze kwestji uposażeń wojskowych. Według wersji, która uporczywie krąży w sferach politycznych, w wyniku posiedzenia Rady Ministrów istotnie naogół zachowano dotychczasowy system płac. nie wprowadzając wybitnego rozgraniczenia pod względem wysokości płac między wyższymi a niższymi wojskowymi. Natomiast znowelizowaniu uległy przepisy o dodatkach służbowych i funkcyjnych. Mianowicie, podobno wprowadzone zostały dość wysokie dodatki dla oficerów linjowych na odpowiedzialnych stanowiskach i dla oficerów Sztabu Głównego. Dodatki te mają polepszyć byt oficerów, pełniących bardziej odpowiedzialne funkcje.

Rozwiązywanie samorządów

w miastach Kongresówki

Dnia 23 b. m. decyzją ministra spraw wewnętrznych zostały rozwiązane zarząd i rada miejska w Kielcach, komisarycznym prezydentem został mianowany starosta powiatowy p. Porembalski.

Została rozwiązana rada miejska i magistrat m. Suwałk. Prezydentem komisarycznym mianowany został zastępca starosty p. Hołotka.

Radykalny „L'Oeuvre" w artykule wstępnym zaznacza, że premjer Doumergue w przemówieniu swem do delegacji b. kombatantów zapowiedział, iż dopiero po przeprowadzeniu wszystkich innych oszczędności i porównaniu wydatków z dochodami, w razie gdyby różnica była zbywielka, rząd zwróciłby się do kombatantów z zapytaniem, czy skłonni są do pewnych poświęceń. Rząd nie będzie wywierał na b. kombatantów żadnej presji. W razie odpowiedzi odmownej, premjer Doumergue poprostu ustąpi. To oświadczenie Doumergue'a — podkreśla „L'Oeuvre"— jest pewnego rodzaju pozaparlamentarnym sposobem stawiania kwestji zaufania i świadczy o trudnościach, na jakie napotyka stosowanie polityki deflacyjnej.

Jeszcze pięciu na Pawiaku

Zwolnienie trzech narodowców

Wczoraj popołudniu zostali wypuszczeni z więzienia na Pawiaku pp. Tackiewicz i Blaskiewicz. Dziś wypuszczono p. Rzada.

Spośród aresztowanych członków Sekcji Młodych SN pozostają w dalszym ciągu w więzieniu na Pawiaku pp. Dziarmaga (student), Bartoszewicz (robotnik). Janice (bieralista), Parys (robotnik) i Gajkowski (robotnik). Pozostają oni podobno pod zarzutem udziału w pobiciu Handelsmana.

Wielka afera szpiegowska

w Pradze

PRAGA, 28.3. (PAT). Policja tutejsza wpadła na trop szeroko rozgałęzionej afery szpiegowskiej. Dotychczas aresztowano ponad 20 osób.

Według doniesień paru pism wieczornych, które spowodu tej wiadomości uległy konfiskacie, chodzi o szpiegostwo przedewszystkiem w lotnictwie i obronie przeciwgazowej na korzyść Niemiec i Sowietów, uprawiane przez rzekomych emigrantów niemieckich.

Przeszło 2 tysiące trupów

w Hakodate

LONDYN 28.3 (PAT). Z Japonji donoszą, że dotąd wydobyto spod gruzów zwłoki 1878 osób, które poniosły śmierć w czasie okropnego pożaru w Hakodate. Ponieważ jeszcze nie wszystkie zgliszcza przeszukano, nie ulega wątpliwości, że liczba zabitych przekroczy 2000.

Straty materjalne, jakie pożar wyrządził, wynoszą 158 miljonów jen, czyli około 9 miljonów funtów szterlingów.

Doniosła zmiana w planie

Ratowania ofiar z „Czeluskina"

WŁADYWOSTOK 28.3 (PAT). Parowiec „Sowiet", wysłany do ośrodka działalności drużyn ratunkowych rozbitków „Czeluskina", opierając się na doświadczeniach parowców „Stalingrad" i „Smoleńsk", wybrał nową drogę, jaknajbardziej wysuniętą na północ dla uniknięcia lodów.

Parowiec ten płynąć będzie wzdłuż wybrzeży amerykańskich w kierunku wyspy św. Wawrzyńca. Po drodze wyładują piloci i wyładują sterowce, poczem przystąpią do ich zmontowania. Samoloty wywiadowcze odlecą na przylądki Wellen i Onman dla stworzenia baz pośrednich, z których sterowce będą mogły dokonywać lotów do obozowiska rozbitków „Czeluskina".

Dwa tysiące szewców strajkuje

Chałupnicy w obronie swej egzystencji

WILNO 28.3 (tel. wł.). Wczoraj zastrajkowało tutaj około 2000 szewców - chałupników, wykonujących zamówienia dla magazynów obuwia. Po Wilnie krążą szewckie „oddziały kontrolne", które w dzień i w nocy sprawdzają, czy wszyscy chałupnicy, t. j. pracujący bez szyldów dla sklepów, strajkują.

Tych 2000 strajkujących szewców-chałupników zrzeszonych jest w Chrześcijańskim Związku Szewców Hurtowych. Pracodawcami ich są właściciele sklepów obuwia na terenie Wilna. Około 20 z nich należy do Cechu Majstrów-Szewckich m. Wilna, około 20 do Związku Kupców (oddział kupców detalicznych) i około 50 do Związku Kupców Hurtowych.

Między stronami niema żadnej umowy oficjalnej. Warunki płacy ustala się ustnie, a ulegają one bardzo często zmianie na niekorzyść szewców-pracowników, co jest oczywiście źródłem zatargów.

Taki sam strajk odbył się dwa lata temu; wywalczono podwyżkę. W rok płace spadły znowu i znowu powtórzył się strajk. Szewcy-chałupnicy nie mają żadnego ubezpieczenia. Przypomnieć pracodawcy o istnieniu Ubezpieczalni Społecznej jest równoznaczne z wpisaniem się na „czarną listę" i dobrowolnem skazaniem siebie na stałe bezrobocie, gdyż większa część właścicieli sklepów obuwia jest świetnie zorganizowana i nie da pracy robotnikowi, który nie pójdzie po linji ich wymagań.

Szewcy strajkujący żądają podwyższenia płac: za parę „w hurcie" od 5.50 do 6 zł., za parę „na obstalunek" od 6 do 9 zł. Sklepy nie chcą się zgodzić. Strajk trwa.

W Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele szewców, pracujących „na obstalunek", chałupników oraz pełnomocnicy związku żydowskiego. W czasie tej konferencji, która trwała około 7 godzin, przed Inspektoratem Pracy zgromadziło się około 200 strajkujących szewców, którzy jednak, po zakończeniu obrad, rozeszli się spokojnie do domu.

Likwidacja zatargu jest o tyle na dobrej drodze, że pracodawcy w zasadzie godzą się na ustalenie cennika płacy, o co głównie chodzi pracującym.

Uroczystość na Nowem Mieście

Poświęcenie odzyskanej monstrancji

Jutro, t. j. w Wielki Czwartek, w kościele Najświętszej Panny Marji na Nowem Mieście, o godz. 8.30, odbędzie się poświęcenie odrestaurowanej pamiątkowej monstrancji, która została skradziona w nocy z Wielkiej Soboty na Niedzielę w r. ub. ze wspomnianej świątyni. Poświęcenia dokona miejscowy proboszcz. ks. kanonik Kazimierz Bączkiewicz. Następnie odbędzie się uroczyste nabożeństwo.

Pamiątkowa monstrancja będzie wystawiona w grobie w W. Piątek i Sobotę. Przy grobie będą nocne dyżury. Jednocześnie w czasie grobów, t. j. w Piątek i Sobotę w tej najstarszej i zabytkowej świątyni będą specjalne kwestarki zbierać ofiary na witraże w oknach Wielkiego Ołtarza oraz na zapłacenie odrestaurowanej monstrancji.

Bezpłatne wyzyskanie scenarjusza

przy filmie „12 krzeseł"

W kwietniu r. ub. zarządca spółki filmowej „Rex-Film", który eksploatowała wspomniany film, Józef Izydor Rozen, zawarł umowę z Jerzym Paczkowskim i Tadeuszem Wittlinem, zamawiając u nich scenarjusz filmowy. Autorzy scenarjusz opracowali, gdy go jednak przedstawili Rozenowi, ten oświadczył, iż film nie nadaje się na ekran. Ostatecznie spółka „Rex-Film" wyprodukowała scenarjusz i w październiku zaczęło się wyświetlanie „12 krzeseł". W tym scenarjuszu Paczkowski i Wittlin dopatrzyli się plagjatu trzech scen, zaczerpniętych z ich projektu scenarjusza. Były to sceny: u dentysty, z dzikiem zwierzęciem oraz seans spirytystyczny.

Obaj autorzy wystąpili na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta o prawie autorskiem do sądu przeciwko Rozenowi, oskarżając go o plagjat i domagając się odszkodowania pieniężnego. Do sprawy powołano biegłego, Leona Bruna, oraz świadków, rekrutujących się spośród artystów i autorów tekstów rewjowych.

Czy policjant miał prawo strzelać?

Przed Sądem Okręgowym w Warszawie stanął 24-letni posterunkowy policji państwowej, Wacław Kudła, oskarżony o nieumyślne zabójstwo członka Strzelca, niejakiego Czesława Materki. Wieczorem w dniu 25 maja ub. roku, przy zbiegu ul. Freta i Świętojerskiej, została pchnięta przez przechodnia jakaś nieznajoma niewiasta tak, że wpadła na Zygmunta Węglewskiego. Drobny ten incydent w następstwie doprowadził do niezwykłych komplikacyj, gdyż Węgielewski ze złością odepchnął niewiastę tak, iż spadł jej beret, a następnie zaczęli się wzajemnie szarpać. W pewnym momencie kobieta zaczęła krzyczeć, że napadli bandyci. Powstało zbiegowisko i nadszedł jeden z posterunkowych, który usiłował zatrzymać Węgielewskiego, jako rzekomego napastnika. Jednocześnie kobieta wołała, iż Węgielewski chciał wyrwać jej torebkę. Widząc zbliżającego się posterunkowego, Węgielewski rzucił się do ucieczki, a w ślad za nim pobiegł przyjaciel jego, Czesław Materka. Rozpoczęła się pogoń, przyczem będący w obchodzie policjant, Wacław Kudła, pobiegł za uciekającymi. Ci wpadli na podwórze domu przy ul. Kościelnej 17, a następnie na klatkę schodową i przez okno przedostali się na niski piętrowy daszek. Kudła polecił zamknąć bramę, a następnie odkrywszy „uciekinierów", wezwał ich do zejścia na ziemię. W pewnym momencie jeden z mężczyzn przeskoczył przez okno do klatki schodowej i w tym czasie posterunkowy dwukrotnie wystrzelił. Mężczyzna znikł w oknie a gdy Kudła razem ze stróżem udali się na schody, zastali leżące zwłoki Materki.

Gruntownej przebudowy Francji

domagają się rezolucje b. kombatantów

PARYŻ, 28. 3. (PAT.). „Notre Temps" podkreśla, że uchwały rady naczelnej b. kombatantów stanowią pewnego rodzaju program, który możnaby ująć w następujące cztery punkty:

1) Wzmocnienie państwa, opartego na ustroju republikańskim z silną władzą wykonawczą, stałą, odpowiedzialną i kontrolowaną na zasadzie powszechnego głosowania.

2) Organizacja sił ekonomicznych i zawodowych oraz udział tych sił w sprawach publicznych.

3) Kontrola i koordynacja podstawowych gałęzi przemysłu, uzdrowienie towarzystw akcyjnych, kontrola państwa nad kredytem, redukcja godzin pracy, program wielkich robót publicznych, organiczne reformy w dziedzinie komunikacji i rozdziału produkcji.

4) Zredukowanie wydatków publicznych przez reformę administracji, nie zaś deflację, reformy podatków w sensie bardziej słusznego ich rozdziału oraz tępienie oszustw podatkowych.

Dziennik zwraca uwagę na podobieństwo tego programu do żądań generalnej konfederacji pracy, która domaga się dania pracy bezrobotnym przez zniżkę godzin zatrudnienia, ożywienia życia gospodarczego przez wykonanie planu wielkich robót publicznych, ustalenia minimalnych płac w różnych gałęziach przemysłu, ustalenia cen na produkty rolne, upaństwowienia kredytu i kontroli banków, natychmiastowej efektywnej kontroli gałęzi przemysłu zasadniczych dla zbiorowości i dla pracowników oraz zatwierdzenia przez konstytucję organizmu gospodarczego, wyposażonego we władzę, która umożliwiłaby kontrolę produkcji i konsumcji, reformę administracji i podatków.

Publicysta, zwracając uwagę na ewolucję partji agrarnej, wyraża przekonanie, że obecnie byłoby możliwe zgrupowanie pewnych zdrowych i młodych elementów koło kilku zasadniczych idej, wyrażonych przez neosocjalistów.

Zemsta porzuconej

Robotnica, Zofja Belka, zapoznała się z niejakim Walerjanem Sokołowskim, z którym wkrótce zamieszkała. Owocem dwuletniego pożycia było dziecko i od tej chwili stosunki między kochankami popsuły się zupełnie, gdyż Sokołowski zaczął zaniedbywać kochankę. Od tego czasu poprzysięgła mu zemstę i pewnego razu usiłowała oblać twarz niewiernemu wodą karbolową. Zamach ten jednak się nie udał. W krótki czas potem, pod mostem kolejowym w Warszawie, Belka z zasadzki bluznęła Sokołowskiemu w twarz kwasem siarkowym. Sokołowski uratował oczy, został jednak całkowicie oszpecony.

Dzisiaj Zofja Belka skazana została przez Sąd Okręgowy na 2 lata więzienia. W czasie wyprowadzania skazanej wywołała ona w kuluarach awanturę, rzuciwszy się z krzykiem na dawnego [illegible] kochanka,

260 minut pod śniegiem

Rozmowa z Andrzejem Kowerskim

Katastrofa narciarska, która zdarzyła się przed kilku dniami w Tatrach, wstrząsnęła do głębi nietylko sportowcami narciarzami, lecz i całem społeczeństwem. Dzisiejszy numer krakowskiego „Czasu" przynosi dokładny przebieg fatalnej wycieczki w Tatry, pióra p. L. R. Iżyckiego. P. Iżycki opis ten skonstruował na podstawie rozmowy z przyjacielem swym p. Andrzejem Kowerskim, który istnym cudem wyszedł zdrowo z opresji. Sensacyjną relację podajemy w całości. (Red.).

Prorocze przepowiednie

—„Wychodzimy ze schroniska o g. 9.17 — i od tej pory wszelki ślad za nami zaginie" zapowiada uroczyście kpiącym głosem mój brat Grzegorz, kiedy przypiąwszy narty wyruszaliśmy spod schroniska na Hali. Prawdopodobnie gdyby wycieczka była się normalnie odbyła, byłbym w ogólności o tem powiedzeniu zapomniał — ale jak się okazało nabrało ono niestety proroczego znaczenia — podobnie jak to powiedzenie p. Sindlera do p. Popiołkówny: „Mam przeczucie, że spotkają się z lawiną".

„Takiemi przepowiedniami normalnie człowiek przedtem nigdy się nie przejmuje; dopiero, jeśli się „potem" okażą trafnemi, to sobie je człowiek uświadamia i przypomina. Toteż w niczem na nasz dobry humor nie wpłynęły i żartując głośno podchodziliśmy.

„Kiedy zaczęliśmy trawersować Liljowe, wiatr był bardzo silny.

P. Czechowa, która zaraz przedemną sunęła, odwróciła się w danej chwili do mnie i zaproponowała mi, żebym sobie twarz posmarował jej kremem, bo, jak twierdziła, przy tym wietrze i tym słońcu skóra może wprost z twarzy odpaść. Wywołałem powszechną radość towarzystwa, idąc za jej radą i pokrywając twarz grubą warstwą kremu. Wyglądałem jak z cyrku. Sama wyjęła puderniczkę i chcąc temu wyglądowi zaradzić zaczęła się pudrować, proponując mi, bym to samo za chwilę zrobił. Wiatr był jednak tak silny, że wyrwał jej z ręki puszek, który zaczął się staczać po zboczu. W przekonaniu, że to pomarańcza, Karpij zeszusował — i zatrzymując się christjanią zatrzymał jej spadek. Srodze się zawiódł, bo miał nadzieję na procent „znaleźnego" pomarańczy. Jeszcze dwa razy goniliśmy ten niesforny puszek, który na tym wietrze wciąż z rąk uciekał.

„W danej chwili Karpij zatrzymał się, żeby włożyć sweter, dzięki czemu szedł za nami i w krytycznej chwili znajdował się o jakieś 30 metrów pod nami.

„Słyszeliście — odzywa się Stachowski — lawina z pod Świnicy runęła, wyraźnie słyszałem huk. Jak dojdziemy, to ją wam pokażę".

„Dojdziemy... Dojdziemy...".

„W chwilę później, gdy znajdowaliśmy się na środku zbocza Liljowego, Władysław Czech kazał nam się zatrzymać. „Pójdę sam trawersować — to bezpieczniej". Szliśmy wtedy w następującym porządku: na przedzie Czech, niedaleko za nim mój brat Grzegorz, po dłuższej przerwie p. Czechowa, ja i sędzia.

Jest źle!

„Tymczasem Czech doszedł do Beskidu i już miał czubki nart na lodowatej powierzchni. Wtem zauważyłem, że z pod jego nart usuwa się śnieg i krzyknąłem:

„Patrzcie!... Czech jedzie!...".

„W tej samej chwili omal śnieg pękł nam pod nogami. Przewróciliśmy się i siedząc zaczęliśmy powoli się zsuwać. Osobiście czułem się zupełnie spokojny — mam wrażenie, że Czechowa i Stachowski, którzy zaraz obok mnie siedzieli, również jeszcze nie tracili głowy. Krzyknąłem do nich, że „jedzie się jak na pierwszorzędnych resorach" i miałem wrażenie, że sobie tak zjedziemy do schroniska akurat na południową herbatę. Widząc jednak, że mam zwał przylepionego śniegu do nart, rozpiąłem je i na wszelki wypadek zapiąłem pod szyję wiatrówkę.

„Widziałem, jak mój brat rozpiąwszy narty uciekał z lawiny na Beskid, do którego mu było znacznie bliżej. Wziął jednak pod pachę narty, bo pożyczył na ten podchód foki i nie chciał ich zgubić.

„Raptem podczas tej jazdy odwrócił się Stachowski i widząc, że druga, szybsza lawina sunie na nas z góry, zawołał: „Panowie!... Jest źle..."

„W tej samej prawie chwili zobaczyłem, że Czechowa się zapadła i sunie dalej nogami do góry. Krzyknąłem z całej siły w jej kierunku: „Co Pani robi?!" Zdążyła się wyprostować. Druga lawina nas już doganiała. Jakiś głaz śniegu musiał ją odwrócić, bo po raz ostatni zobaczyłem ją, jak zesuwa się głową naprzód. Dosłyszałem jeszcze, jak strasznym głosem krzyknęła: „Jezus! Marja!..."

„Śnieg z drugiej lawiny zaczynał mnie pokrywać z głową. Czułem, że naprawdę jest bardzo źle — ale równocześnie rozumiałem, że jak stracę głowę będzie jeszcze gorzej. Zdaje się, że na głos powtarzałem sobie „Spokojnie!... Nie tracić głowy!..." Podniosłem ręce i zacząłem wymachować kijami, by nie dać się zasypać. Kiwałem równocześnie głową. Pęd porywającej mnie lawiny był coraz większy.

Wszyscy zasypani

„Te chwile były może najgorsze — chwile, w których wiadomo, że jeszcze możnaby się wyratować, że trzeba się błyskawicznie orjentować, że trzeba wszystkie mięśnie i nerwy napiąć... Po takiej chwili dopiero można ocenić, jak bardzo natura jest przywiązana do życia... Za wszelką cenę żyć... Za wszelką cenę panować nad strachem.

„Póki zwały śnieżne pędziły po zboczu — było jeszcze względnie w porządku i mogłem nie dać się zasypać. Kiedy zaczęła się wtłaczać w wąski żleb warstwa śniegu, zaczęła być znacznie grubsza a pęd coraz silniejszy.

„Trochę własnym wysiłkiem a trochę wypchany przez kotlujący śnieg, wydostałem się na powierzchnię. Już nikogo nie zobaczyłem. Zresztą, to były sekundy. Przed sobą widzę skałę wystającą, na którą pędzę. Błyskawiczna myśl: chwycić się jej. Miałem jednak wrażenie, że ponieważ teraz jestem na górze, to całkiem spokojnie zjadę wraz z lawiną aż na dół i tam zdziwię wszystkich tak rychłym powrotem. Dobrze zrobiłem — zresztą czysto instynktownie — bo byłbym zmiażdżcny — lub w każdym razie coś połamał.

„Oczywiście niesposób opowiadać w tem samem tempie, w jakiem się to wszystko działo, bobym chyba musiał nieartykułowane dźwięki z siebie wydawać. Sekundę później zobaczyłem, że jestem nad brzegiem przepaści, do której lawina spada. Wysokość: coś jak ze szczytu wieży Marjackiej — a co najgorsza, to te wystające ze wszystkich stron skały. Miałem wrażenie, że jest chyba niemożliwością bez skrzydeł pomiędzy niemi w[illegible]wać. Wiedziałem jednak, że jeżeli z lawiną spadnę bezwładnie — to muszę się o jakąś skałę zmiażdżyć — co zresztą moich nieszczęśliwych towarzyszy spotkało... Więc, skok...

„Trochę się sam odbiłem, ale w znacznie większej mierze sam pęd lawiny mi w tym skoku dopomógł. Wyrzuciło mnie... Coś jak z tramwaju lub pociągu.. Jakoś w powietrzu utrzymałem równowagę rękoma, byle nie spaść na głowę. Okropnie długo leciałem... Miałem to samo wrażenie co — wiesz — jak się było małym i śniło się, że się leci... lub spada — tylko we śnie nigdy się na samo dno nie spada. I ta straszna niepewność, czy na kamień wyląduje, czy do śniegu... Kamień... Śnieg... Kamień...

Bliski śmierci

„Wbiłem się w śnieg.

„Natychmiast zostałem zasypany. Wciąż jednak ruszałem głową, to wprzód, to w bok, byle się nie dać całkowicie zasypać. Przy spadaniu plecak mi się wykręcił na głowę, co może także pomogło, bo musiało w nim być trochę powietrza. Byłem całkiem przytomny, a dokuczał mi jedynie straszny ciężar".

— „Nie można się dziwić. Metr kwadratowy takiego ubitego śniegu waży podobno kilkaset kilogramów... A miałeś takie dwa metry na sobie. Powiedz mi — jeżeli chcesz — bo to jest raczej prywatna sprawa: o czem wtedy myślałeś?"

— Przedewszystkiem miałem taką jasność myśli, jaką chciałbym zawsze mieć przy egzaminie. Mogłem oczy otworzyć. Było strasznie ciemno. Całe życie przeszło mi przez pamięć — tak jaskrawo jak na dłoni. Wiedziałem z całą pewnością, że to śmierć. Przygotowałem się do niej, jak mogłem najlepiej, i chyba wierzysz, że szczerze. Wreszcie poczułem się gotów. Chciałem, żeby to prędzej przyszło. Tak strasznie mnie ta bezwładność męczyła. Umyślnie próbowałem choć palcem lekko ruszyć. Napróżno. Potem pomyślałem o rodzicach... o życiu... Musiałem widocznie wtedy zużyć ostatek powietrza, bo natychmiast straciłem przytomność... Zaczęło mi się śnić, że leżę w łóżku... że jest mi strasznie ciężko.. że mam piętnaście koców na sobie. Nie mogłem pojąć dlaczego. Ruszałem głową, żeby się spod nich wydostać. Jak mnie odkopali, jeszcze nią kiwałem machinalnie.

„Musiałem być przynajmniej dwadzieścia minut przytomnym. Zdążyłem nawet pomyśleć, gdzie będzie mój pogrzeb: czy w Zakopanem? Co tamci moi towarzysze robią?...

Pierwszy łyk powietrza

„Kiedy mnie odkopano, miałem wrażenie, że ten pierwszy łyk świeżego powietrza, to dzbanek zimnej wody, który mi wlano do wnętrza. Byłem natychmiast przytomny. Doskonale sobie przypominam, że kiedy dopiero głowę mi odkopano, zobaczyłem A. Tarnowskiego, stojącego nad otworem i mrugnąłem do niego na znak, że wszystko w porządku. Potem trochę osłabłem, a w szczególności byłem przerażony, patrząc na własne ręce i nogi, które były jak papier białe. Na dowód, jak bardzo śnieg był zbity, powiem ci, że kiedy mnie odkopywano, trzymałem w ręce założony na pętelkę kijek. Trzech ludzi chciało go wyciągnąć i nie mogło. Dopiero rzemień przecięli, żeby mi rękę uwolnić.

W schronisku

„Jak mnie potem wieźli na ułożonych kilku parach nart do schroniska i ciągle powtarzano: Prędko.... prędko!..." żebym nie przemarzł, oświadczyłem, w może nieco za ostry sposób, żejak na ten dzień miałem dosyć tego „prędko". Lawina... skała... pęd... i te myśli tak piekielnie szybkie! — Chciałem właśnie użyć na odmianę powolności. Pozatem miałem w pierwszej chwili pewien żal do tych, co mnie wyciągali. Byłem już tak przygotowany na koniec, że wprost byłem ciekawy: co jest „z tamtej strony?" Tymczasem porwano mnie do schroniska, nakryto kocami, pojono herbatą i jarzębiakiem. Dostałem się zresztą w ręce wyłącznie damskie, bo wszyscy mężczyźni pomagali jeszcze Pogotowiu w poszukiwaniach biednego Karpija.

„Teraz na odmianę ja cię o coś poproszę. Tego rodzaju długi jak ten, który zaciągnąłem wobec tych wszystkich, którzy z takiem wyrzeczeniem i przejęciem zainicjowali i pomagali przy sondowaniu lawiny, ratując mi przez to życie — jest bardzo trudno zapłacić chociażby w malutkiej cząstce. Bardzo cię proszę, wyraź moją głęboką wdzięczność dla nich wszystkich..." i tu może pod wpływem resztek zdenerwowania głos mojego rozmówcy się załamał, dając tem dowód, że nie są to puste słowa — lecz coś, co do śmierci pamiętać się będzie, jako wyraz tej wielkiej szlachetności sportowej.

L. R. Iżycki.

Prasa francuska

O wizycie Barthou w Warszawie

PARYŻ, 27.3. Omawiając podróż Barthou do Warszawy, „Petit Parisien" stwierdza, że minister przybędzie do Warszawy w niedzielę 22 kwietnia, zatrzymując się tam do wtorku wieszorem. Podczas swego pobytu odbędzie serję rozmów z płk. Beckiem, podczas których poruszone zostaną wszystkie interesujące oba kraje zagadnienia. Z Warszawy Barthou uda się do Krakowa, gdzie spędzi jeden dzień, poczem wyjedzie do Pragi.

PARYŻ, 27.3. „Journal des Débats", pisząc o polityce polskiej w związku z podróżą ministra Barthou, podkreśla, że jakkolwiek czynione są wysiłki w kierunku ukrycia rzeczywistego stanu rzeczy, jest widoczne, że stosunki polsko - francuskie nie są takie same, jak dawniej. B. minister Spraw Zagranicznych Boncour — pisze ten dziennik — jako współautor paktu czterech, miałby w Warszawie rolę trudniejszą, aniżeli Bartou, który nie jest obciążony żadenmi rokowaniami w sprawie tego paktu.

Dziennik wychodzi z założenia, że Polska i Francja występować winny solidarnie i wypowiada obawę, iż Niemcy prowadzą politykę, zmierzającą wyraźnie do rozbicia polsko - francuskiej solidarności.

Wizyta Barthou w Brukseli

Złagodziła tarcia belgijsko-francuskie

BRUKSELA, 27.3. Bezpośrednio po przybyciu do Brukseli, minister Barthou udał się do ambasady francuskiej. Minister Hymans podejmował gościa śniadaniem, w którem wziął też udział premjer belgijski i kilku ministrów. Narady Hymansa z Barthou rozpoczęły się przed wieczorem. Po tej rozmowie ogłoszono komunikat urzędowy, stwierdzający, że osobiste stosunki obu mężów stanu nadały rozmowom charakter przyjacielski. Ministrowie zbadali położenie w Europie, stwierdzając przytem zgodność co do niebezpieczeństwa dozbrajania Niemiec. Zajęto się też skutkami, jakie mógłby spowodować wyścig zbrojeń. Dalsza rozmowa dotyczyła szeregu spraw, które interesują oba kraje.

Już po ogłoszeniu tego komunikatu urzędowego, biuro prasowe belgijskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych wyjaśniło, że Belgja nie brała udziału w wymianie opinji co do rozbrojenia, śledziła jednak te rozmowy, a mocarstwa utrzymywały ją stale w toku.

Król belgijski wyraził życzenie zobaczenia Barthou, który też został przyjęty na specjalnej audjencji.

W kołach miarodajnych utrzymują, że wizyta Barthou przyczyniła się do złagodzenia tarć, jakie ostatnio powstały między Belgją a Francją po wystąpieniu premjera Broqueville'a.

Insull znowu znikł

LONDYN 28.3 (PAT). Samuel Insull znowu znikł w sposób tajemniczy. Przypuszczają, że na wyspie Rodos przesiadł się on na inny statek. Pogłoski twierdzą, że Insull zamierza na statku, którego nazwa trzymana jest w tajemnicy, przemycić się do Monte Carlo i zostać obywatelem Monaco.

Tajemniczy Angelo z Londynu

posiada ważne dokumenty Stawiskiego

Pierwsza kradzież Stawiskiego

PARYŻ, 27. 3. Poseł Henriot w rozmowie z sędzią śledczym Ordonneau zwrócił uwagę na jedną z pierwszych kradzieży, w które zamieszany był Stawiski. Chodziło o zniknięcie klejnotów z okrętu, który w r. 1924 zmierzał do Buenos Aires. Z tej kradzieży Stawiski pokrył kaucję, za którą został zwolniony z więzienia w r. 1926. Już wtedy podejrzane stosunki łączyły obecnego komisarza policji Bayarda ze Stawiskim.

Prócz tego Henriot udzielił informacyj w sprawie towarzystwa sprzedaży stali zakładów Lotaryngji i Saary. Ma ono siedzibę w Paryżu i prowadzone jest przez Niemca Roecklinga. Banda Stawiskiego otaczała to towarzystwo specjalną opieką i wyzyskiwała różne wpływy celem uchronienia go od nowych podatków.

W dniu dzisiejszym zeznawał również przed sędzią śledczym dr. Vachet, podejrzany o wydawanie fałszywych świadectw lekarskich Stawiskiemu. Z Londynu do sędziego śledczego nadeszła wiadomość, że tancerka Nana, podejrzana o zastawienie klejnotów Stawiskiego, nic nie ma wspólnego z tą sprawą. Natomiast wypłynęła nowa osobistość, którą jest Angelo, stale mieszkający w Londynie.

Angelo — posiadacz ważnych dokumentów

Z tym osobnikiem niejednokrotnie stykał się Hainnaux, który w okresie od 1 stycznia osiem razy jeździł do Londynu razem z Romagnino. Temu Angelo Hainnaux wręczył fotografje wszystkich ważniejszych dokumentów w sprawie Stawiskiego. Oryginały tych dokumentów Romagnino przechowywał u siebie, w końcu postanowił oddać je adwokatowi, który ze swej strony przekazał je sędziemu. Jak się okazało, owym sędzią był Prince, który na kilka dni przed śmiercią oświadczył prezesowi sądu apelacyjnego, Lescouvé, że ma w sprawie Stawiskiego niezmiernie cenne materjały.

Ponieważ ta wiadomość przedostała się do mafji, zdecydowała ona o losie sędziego Prince'a. Zabito go, aby nie dopuścić do wyzyskania przezeń posiadanych dokumentów. Tak przynajmniej całą tę sprawę tłumaczy „Paris Soir". Toteż władze śledcze poszukują obecnie Angelo, aby wydobyć od niego owe fotografje.

Niezależnie od tego władze prowadzą dochodzenie w kierunku ustalenia, jaki był udział Romagnino i Hainnaux w zabójstwie sędziego Prince'a

Stawiski był agentem policji

PARYŻ, 27. 3. Parlamentarna komisja śledcza przesłuchała dziś b. komisarz Bayarda, który zeznał, że Stawiski był jego konfidentem i informował go o środowisku narkomanów, złodziei i oszustów. Bayard zaprzeczył, jakoby dawał Stawiskiemu pieniądze lub wyświadczał mu jakieś przysługi. Z oszustem spotykał się często dla uzyskania informacyj. Za jedyną winę Bayard uważa fakt wydania Stawiskiemu legitymacji, z które oszust korzystał niewątpliwie dla swoich celów.

Anglja chce dać Francji

Regjonalne gwarancje bezpieczeństwa

LONDYN, 27. 3. Gdy 19 marca ambasador francuski wręczał ministrowi Simonowi odpowiedź na memorandum angielskie, Simon wysunął odrazu trzy pytania tej treści:

1) czy Francja rozróżnia między typami gwarancji ścisłego wykonywania konwencji rozbrojeniowej a gwarancji, którąby miała na widoku ogólne bezpieczeństwo?

2) czy w razie niemożności porozumienia co do gwarancji o charakterze powszechnym, Francja zadowoliłaby się gwarancjami regjonalnemi?

3) czy Francja zadowoliłaby się gwarancjami, któreby tylko zapewniały wykonanie konwencji rozbrojeniowej?

Na powyższe pytania Francja udzieliła odpowiedzi w dniu dzisiejszym. Na pierwsze pytanie rząd francuski miał oświadczyć, że, uważając za możliwe przeprowadzenie takiego rozróżnienia, stwierdza, że w praktyce nie da się ono utrzymać. Strona, narażająca się na skutki pogwałcenia konwencji rozbrojeniowej, czyni to w tym celu, aby nadmierną broń zastosować, wobec czego takie naruszenie konwencji rozbrojeniowej pociąga za sobą akcję napaści.

Na drugie pytanie rząd francuski odpowiedział, że choć konwencja rozbrojeniowa winna mieć charakter powszechny, jednak w razie niepowodzenia rokowań Francja gotowa zgodzić się na konwencję regjonalną, pragnie jednak wiedzieć, jaki zasięg geograficzny Anglja tu ma na myśli.

Wreszcie na pytanie trzecie Francja odpowiada pytaniem, jakie gwarancje rząd brytyjski ma na myśli. Przyczem Francja zajmie stanowisko w tej sprawie dopiero wtedy, gdy Anglja wyraźnie sformułuje swe propozycje.

LONDYN, 28. 3. (PAT.). Korespondent dyplomatyczny „News Chronicle", Bartlett, omawiając taktykę W. Brytanji w zakresie rozbrojenia, twierdzi, że w brytyjskich kołach rządowych ujawnia się tendencja w kierunku systemu gwarancji na rzecz wykonywania konwencji rozbrojeniowej w zachodniej Europie.

Koncepcja ta oznaczałaby, że W. Brytanja przyrzeka podjęcie stosownej akcji z innemi rządami przeciw któremukolwiek rządowi w zachodniej Europie, który zagraża Europie przez zbrojenia się ponad ustalone granice.

Korzyści takiej propozycji polegałyby na tem, że konwencja skazałaby się możliwa nawet gdyby Japonja, a tem samem i jej sąsiedzi, odmówili ograniczenia zbrojeń. Tego rodzaju rozwiązanie nie zawierałoby również poważnego niebezpieczeństwa, jakie zawiera sojusz angielsko-francuski, grupujący jedne państwa przeciwko drugim.

Ujemną zaś stroną takiego rozwiązania byłoby to, że nie stanowiłoby ono zachęty dla państw wschodniej Europy do rozbrojenia się, a Francja nie zgodziłaby się na przyjęcie systemu gwarancji, wyłączającego niektóre państwa, a zwłaszcza te, które są jej sojusznikami.

Według opinji oficjalnej, tego rodzaju propozycja posiadałaby jednak tę dodatkową korzyść, że dyskusja rozbrojeniowa toczyłaby się dalej, dopóki Francja nie będzie miała więcej czasu na zajmowanie się zagranicznemi sprawami.

Bartlett stwierdza znaczny postęp w stanowisku W. Brytanji w ciągu ostatnich trzech miesięcy, o ile chodzi o bezpieczeństwo, albowiem gwarancja regjonalna, o ile zostanie zaproponowana, daje Francji daleko więcej, aniżeli poprzednia propozycja konsultacji.

28.III.1934

Oczyszczenie

Znajduję dzisiaj w pismach zagranicznych wiadomość, że rząd związkowy Szwajcarji wydał zarządzenia, mające na celu powściągnięcie wystąpień obelżywych przeciw obcym rządom i państwom. Polityka ta zrodziła się głównie, a bodaj niemal jedynie w tej chwili, ze względu na stosunki z Trzecią Rzeszą kanclerza Hitler'a, przeciw której ogłaszano w Szwajcarji rzeczy dowolnie jaskrawe w pismach socjalistycznych i komunistycznych szwajcarskich, przedewszystkiem zaś wychodźczych niemieckich. Rząd związkowy Szwajcarji, na podstawie art. 102-go konstytucji, zarządził zakazy, obwarowane ostrzeżeniami, a w razie niestosowania się zawieszeniami pism, oraz zajęciem druków, obrazów i t. d.

Dla nas jest to rzecz zajmująca.

Naprzód dlatego, że wchodzi ona w zakres znanych wniosków polskich na Konferencji Rozbrojeniowej o t. zw. rozbrojeniu moralnem, które, przy najczynniejszym udziale polskim w danej komisji (sprawozdawca p. T. Komarnicki) w całym toku pracy dwuletniej, doprowadziły do opracowania i przyjęcia w komisji I.XII.33 szkicu umowy, zwięzłego i prostego, przeciw sianiu nienawiści między narodami. Niewiadomo jakie będą losy całości prac Konferencji. Ta jej część nie powinna przepaść.

Powtóre zaś dlatego, że, poza ogólnem załatwieniem zasadniczem, w codziennych stosunkach, szczególnie dziennikarskich, jest to sprawa ważna.

Dnia 26-go lutego r. b. kierownicy rządowych wydziałów prasowo-propagandowych polskich i niemieckich, w naradach (z polskiej strony pp. Przesmycki i Ruecker) w Berlinie, ustalili postępowanie, mające na celu uchylenie takich nienawistnych i obraźliwych wystąpień między Rzeszą i Polską. Nic słuszniejszego. Im większe są między oboma narodami rozbieżności dążeń i poglądów, tem ważniejszą jest rzeczą, aby rozważanie odbywało się nie nienawistnie i obelżywie, lecz rzeczowo i spokojnie.

Ot np. w głównem piśmie kanclerskiem niemieckiem Voelkischer Beobachter, w wydaniu, które dzisiaj nadeszło do Warszawy, nr. 86 z 27-go b. m., znajduje się poimieninowa rzecz sprawozdawcy warszawskiego tego pisma o p. min. spr. wojsk. Piłsudskim. Jest to napisane wzorowo, oczywiście pochwalnie, ale bez nadmiernego wchodzenia w spory wewnętrzne polskie, choć nie bez zrozumiałego zaznaczenia większych upodobań sprawozdawcy ku temu raczej niż innym kierunkom politycznym w Polsce. Rzecz główna jednak, że niema napastliwości, której w Polsce nikt zzewnątrz przeciw nikomu wewnątrz nie pożąda.

Niema powodu, by i po naszej stronie, wobec osoby kanclerza Hitler'a i całego zjawiska Trzeciej Rzeszy, nie zachować i poprawności i miary sądu.

Na takiej zaś oczyszczonej z chwastu podstawie tem bardziej stanowczo mogą się przeciwstawiać poważne i najdalej idące rozbieżności poglądów.

Stanisław Stroński

Grzmibój Mściwój Brzdęk-Szczebrzeszyński

Jak rozmawiać z Francuzem w Polsce?

(Szczegółowo opracowany podręcznik polsko-francuski)

Jeden z naszych czytelników, nadesłał nam satyryczny utwór w postaci przewodnika do wzorowych rozmówek z Francuzami, przybywającymi do Polski. Utwór ten drukujemy poniżej.

1. NA DWORCU KOLEJOWYM

Francuz. Jakże się cieszę, żeś pan (monsieur) wyszedł na moje spotkanie (rendez - vous)!

Polak. Niech żyje Francja! Przyszło mi to (ça m'est venu) tem łatwiej, że dzięki specjalnemu poleceniu, jakie udało mi się otrzymać przez protekcję w Ministerstwie Komunikacji, zawiadowca stacji (l'administrateur de la station) powiedział mi w tajemnicy (clandestinement), na który peron (péronnelle) przychodzi pański pociąg (votre tireur).

2. NA MIEŚCIE

Fr. Jakże tu wiele pomników (monuments)!

P. Pan jest bardzo uprzejmy (bien aimable) i nie wątpię, że dołożymy wszelkich starań, aby mieć (pour avoir) przynajmniej po dwa pomniki na każdym placu.

Fr. Polska musi posiadać wielkie i bogate kopalnie bronzu (mines de bronze)?

P. Tak, posiadamy je głównie na kresach (pays bordières), a ponadto znaczna część tak niezbędnego nam bronzu (si indispensable) pochodzi z odronzowiania poetów.

Fr. Wszelako, prócz pomników (monuments à part), piękny wasz kraj musi zużywać dużo bronzu (est forcé d'en employer beaucoup) na krzyże zasługi (croix d'émérites)?

P. Jest to konieczne, gdyż bez tego (sans ça) nie moglibyśmy zgodnie z charakterem narodowym (idiosyncrasie nationale) głosować jednocześnie (voter à l'inanité) do ciał ustawodawczych.

3. W SEJMIE

Fr. Kto jest ten pan z okrągłą twarzą (visage rond)?

P. To jest jeden wicemarszałek (un vicé - marechal).

Fr. A ten drugi, z twarzą, przypominającą słodkie i ascetyczne ikony (tableu doux et ascétique réligieux russe)?

P. To też wicemarszałek. Zaprawdę (en réalité), podziwiam pański dar (votre cadeau) rozpoznawania wybitnych ludzi na pierwszy rzut oka (coup d'oeil).

Fr. Pan jest nadzwyczaj uprzejmy dla mnie i wogóle (en général). W pańskim pięknym kraju jest, jak widzę, bardzo wielu marszałków (beaucoup de maréchaux).

P. To jest nasz zwyczaj narodowy (coutume national). Jednak niewszyscy oni mają te same prawa (les mémes lois).

Fr. Mówiono mi w mym kraju, że jeden z wicemarszałków zajmuje się fabrykacją win (fabrication de torts), nie ustępujących pod żadnym względem francuskim?

P. To tylko jego imiennik (homme portant par pur hasard miraculeux le méme nom). Co się zaś tyczy win, to jest pan bardzo łaskaw, i różnią się one od tychże, pochodzących z pańskiego pięknego kraju jedynie jeszcze kolorem, zapachem i smakiem, a czasem i temperaturą (température).

Fr. Oto przemawiają wicemarszałkowie w pięknym języku pięknego pańskiego kraju. Oni zdają się być bardzo przekonani (très convaincus) o słuszności swych wywodów (harangues).

P. O tak, bezwątpienia, naturalnie, tak, tak (si, si,).

Fr. Czy szersze warstwy ludności (larges couches de la populace) zajmują się dużo sprawami sejmu (se passionnent beaucoup pour la Diète)?

P. Dawniej, coprawda, przepisywali ją głównie lekarze, a szczególniej dr. [illegible]ki w Kosowie (à Cossof), obecnie jednak zaprowadzono ją dosyć ogólnie (assez géneralement) za pomocą wnikliwie (perméablement) przemyślanych podatków i ustawy o uposażeniach.

Fr. Coraz bardziej podziwiam (j'admire de plus en plus), że tak doniosłe reformy dały się w tak krótkim czasie (à bout portant) przeprowadzić.

Fr. Czy nie byłbyś pan tak łaskaw powiedzieć mi, kto jest ten szczupły pan (monsieur amaigri) o posępnym wyrazie twarzy (parole de visage funeste)?

P. To jest od wczoraj nowy minister: rolnictwa (agrisépulture), opieki społecznej (souci social), oświaty (culture morale et surtout physique), ...i ... (...et ...). On wczoraj został ministrem zupełnie niespodziewanie (à l'improviste)

Fr. Ciążąca od wczoraj na nim wielka odpowiedzialność zdaje się (semble) pokrywać bladością (paleur) najwybitniejszą część jego twarzy (la plupart de son visage).

P. Nie, lecz on spędził ostatnią noc do ósmej rano w ministerstwie na posiedzeniu, na które wezwał wszystkich urzędników (tous les fonctionnaires), i na którem, prócz zwykłych wyrazów hołdu (expressions des hommages) zmienił cały ustrój, porządek urzędowania, skład personalny, umundurowanie woźnych i godzinę roznoszenia herbaty (transportation du thé).

Fr. Czy on ma zamiar przemawiać, gdyż widzę, że studjuje pilnie (assidument) jakieś papiery (chiffons)?

P. Nie, gdyż u nas ministrowie przemawiają bardzo rzadko (très rarement), w czem nieraz bywają im pomocni nawet książęta (ducs). Co zaś do tego ministra, to sprawdza on tylko, czy wszyscy nowomianowani tej nocy urzędnicy byli na tegorocznym balu (bal) Rodziny Monopolu Zapałczanego.

Fr. Życie rodzinne waszego pięknego kraju jest przedmiotem prawdziwej zazdrości (jalousie) dla nas we Francji i cieszę się, że sfery najwyższe (sphères sublimes) czynią tak wiele, aby je zorganizować (cartéliser).

4. LITERATURA I SZTUKA

Fr. Naogół większość gmachów na tej pięknej ulicy wygląda przyjemnie, prócz tego pałacu (palace), który wydaje mi się jakoś dziwnie ciemny i posępny (sombre et triste).

P. Tym razem pański dar przeczuwania pana widocznie na chwilę opuścił (vous a quitté pour un tout petit moment), gdyż jest to właśnie siedziba światła (siège de la lumière), nasza Akademja Literatury.

Fr. Mówiono mi w Paryżu, że wasza akademja składa się głównie z p. Kadena - Bandrowskiego.

Fr. Aczkolwiek naogół informacje pańskie są wyborne (exquises), to jednak tym razem pozwolę sobie sprostować (rectifier), że do Akademji Literatury należy tylko jedna dwudziestaczwarta część (une vingtquatrième) p. Kadena (de m. Cadène), oprócz niej zaś zasiadają tam (là bas) na genjalnie poprzezywanych fotelach inni liczni przedstawiciele naszej literatury.

Fr. Czy nie byłbyś pan łaskaw objaśnić mnie, co robią pozostałe dwadzieścia trzy dwudzieste czwarte części p. Kadena, oraz kto jeszcze należy (appartient) do Akademji Literatury. Chciałbym bowiem z jednej strony (d'un côté) zapoznać się z całokształtem waszego ruchu kulturalnego, z drugiej zaś (de l'autre coté) poznać wszystkie wybitne dzieła (canons) waszej literatury.

P. Pozostałemi częściami p. Kadena obdzielono (on a divisé) wszystkie pozostałe dziedziny naszego życia kulturalnego i intelektualnego, jak np. teatry, kina, prasę, filharmonję, odczyty publiczne i prywatne i t. p. i t. p., tak aby żadna z nich nie popadła w deKadencję (décadence). Co do reszty (débris) akademików, to radzę panu przeczytać przedewszystkiem „Tako rzecze Zarathustra" (C'est à peu près ainsi que dévisa Zarathustra) Nietzschego.

Fr. Ach tak (ben oui), nitchévo!

P. Potem, o ile zdrowie panu jeszcze dopisze (écrira), to dzieła Rzymowskiego w tłumaczeniu na łacinę przez prof. Zielińskiego. Wolę je (je leurs donne préférence), niż Sarbiewskiego, którego z dziwnym uporem czytają w Anglji (Albion).

Fr. A dzieła Kaden Bandrowskiego?

P. Na miłość Boską (par l'amour de Dieu), niech pan uważa! O mało (peu à peu) pana nie przejechał tramwaj!

Fr. Jesteś pan niezmiernie łaskaw, że pan tak dbasz o to, aby mi się nic nie stało (rien n'arrive).

P. Nic, nic już (rien, rien dejà), niebezpieczeństwo przeszło. Teraz pójdziemy do Fukiera, t. j. to tak się mówi, bo on sam już jest w Bodedze (dans la Bodégue).

Fr. Jaki to piękny pomnik, ten król na wysokim słupie (poteau)!

P. To jest Zygmunt III Waza (la Soupière), pierwszy król warszawski.

Fr. Przypominam sobie, że go podziwiałem w „Walkirji", waszej wielkiej narodowej operze.

P. To nie był, pomimo wszystko (malgré tout) dokładnie ten sam. W naszych bowiem narodowych operach dziewczęta (les jeunes filles) żenią się lub topią, zależnie od okoliczności (tout selon), lub conajwyżej są prowadzone na stos lub zamurowywane (enmuraillées), lecz nie harcują po obłokach konno i nie wychodzą za mąż za rodzonych braci (frère natal). Co się zaś tyczy Walkirji, tej wybitnej opery tak zaprzyjaźnionego narodu, to wydaje mi się (il me semble), że zbyt wielką rolę odgrywa w niej aktor jednooki (n'a qu'un oeil) zakrywający swe braki podejrzanym lokiem (loque suspect).

Fr. Nie należy gardzić (mépriser) takiemi czy innemi symbolami, związanemi z uwłosieniem, jak muszka Hitlera (la mouche de Hitler), loki Napoleona, Schillera, że pominę inne, lepiej panu znane (mieux de vous connus). Budzą one cześć w szerokich masach (masses).

Fr. Widzę, że w tym feodalnym lokalu znajduje się zupełnie nowoczesny telefon (moderne). Czy nie byłbyś pan tak łaskaw zamówić dla nas bilety do opery (pour l'opéra)?

P. Niech pan lepiej uważa, żeby się pan nie poślizgnął (glisser). Podłoga jest świeżo wywoskowana (ciré).

5. NA WSI

Fr. Co to za gromada ludzi nadchodzi z plakatem (pancarte), muzyką dętą (musique soufflée) i śpiewem (cantique)?

P. To są wyborcy (les élus), którzy idą głosować jednogłośnie.

Fr. Czy w pańskim kraju wybory nie są tajne (ésotériques)?

P. U nas jest wiele rzeczy tajnych, ale co do wyborów, to parę lat temu (il y a quelques ans) jeden genialny mąż stanu (mari d'état) znalazł brak paragrafu, zabraniającego głosować jawnie.

Fr. Czy on nie wynalazł również sposobu, pozwalającego na ogłoszenie wyniku wyborów przed przybyciem wyborców (avant l'arrivée des électeurs), aby ich niepotrzebnie nie trudzić podczas żniw (moisson)?

P. To nie był ten sam. A oto nadchodzą nasi weterani.

Fr. Ależ oni są zadziwiająco młodzi! (admirablement et miraculeusement jeunes)!

P. To dzięki przezornym (perspicace) przep[illegible] które pozwalają kooptowa[illegible] [illegible]onków (membres), mamy dziś po tysiąc młodych na jednego pierwotnego weterana (vétéran primitif). Wszyscy zaś mają ulgi kolejowe (soulagements).

Fr. Chciałbym jeszcze zobaczyć kozaka, pusztę, guzlę, pejsy (loques à tire-bouchon), trojkę, wódkę i prawdziwego polskiego magnata (un vrai grand seigneur polonais).

P. Te wszystkie szacowne zabytki przeszłości pokażę panu lepiej (mieux) w mieście. A tymczasem wracajmy do dworu, gdzie pana zapoznam z pańską rodaczką z Lublina (votre compatriote, native de Lublin), która tu jest francuską (qui est française ici). Ona pokaże panu okolicę (elle vous fera voir du pays). Po podwieczorku zaś pokażę panu kurnik (le poulailler), w którym pani domu (la maîtresse) hoduje luksusowe kury (poules de luxe).

Wielka fundacja stypendjalna dla akademików warszawskich

W Min. Oświaty, po dłuższym okresie zatwierdziło statut fundacji stypendjalnej właścicieli listów zastawnych Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Majątek fundacji stanowią listy zastawne na sumę 63.650 dolarów. Dzięki ofiarności właścicieli listów powstał fundusz, którego procenty wynoszą około 80.000 zł. rocznie i zapewnić mogą możność kształcenia się kilkudziesięciu studentom.

Ze stypendjów mogą korzystać słuchacze uniwersytetów warszawskiego i lubelskiego, politechniki warszawskiej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, Szkoły Głównej Handlowej, Akademji Sztuk Pięknych i Państwowego Konserwatorjum Muzycznego. Rozdziałem stypendjów zajmować się będzie rada stypendjalna, która składać się będzie z członków komitetu fundacji i rektorów wymienionych wyżej uczelni.

Komitet fundacji stanowią: J. E. Kard. Aleksander Kakowski, p. August Popławski, z ramienia TKZ oraz z ramienia komitetu właścicieli listów zastawnych pp. Józef Domagalski, Adam Kwapiński i Władysław Nadratowski.

Przyznania pierwszych stypendjów spodziewać się można już w kwietniu b. r.

Trzy tragiczne wypadki

Ciągle jeszcze zakopane niewypały

ŁUCK, 27. 3. (Tel. wł.). — W pow. krzemienieckim znalazł na polach swego gospodarstwa we wsi Kuszlin, niejaki Sawa Krawczuk wryty w ziemię pocisk armatni, który zabrał z sobą do domu. Zaciekawiony konstrukcją pocisku zaczął przy nim manipulować. Przez nieumiejętne manipulowanie spowodował wybuch, który w skutkach był okropny. Krawczuk Sawa został zabity na miejscu, dwaj inni mieszkańcy tej samej wsi, Krawczuk Ignacy i Bereza Grzegorz, odnieśli poważniejsze obrażenia cielesne.

W powiecie sarneńskim, we wsi Konstantynówka, znalazł 15 letni Michalewski Franciszek w pobliżu Sarn zapalnik od ręcznego granatu, który zabrał ze sobą do domu. Zapalnik w czasie rozbierania mechanizmu eksplodował, Michalewski otrzymał kilka ran w pierś, stracił 3 palce u lewej i 2 u prawej ręki.

W pobliżu Dubna znalazł 9 letni Grzegorz Minczuk, z przedmieścia Dubna, 3 zapalniki od ręcznego granatu, które w domu próbował rozebrać. Przez nieumiejętność spowodował oczywiście wybuch, przyczem odniósł bardzo niebezpieczne uszkodzenia ciała, rąk i twarzy.

3.000 zł. miesięcznie dla b. prezydentów

Nowela o pobycie cudzoziemców

Dzisiejszy Dz. Ustaw przynosi nowelę do ustawy o honorowem uposażeniu dożywotniem Prezydenta RP. Według noweli b. prezydentom przysługiwać będzie uposażenie w wysokości 3.000 zł. miesięcznie. Wdowy i sieroty po prezydentach otrzymają uposażenie według stawek pierwszej grupy na podstawie ogólnych zasad.

Nowela obejmuje również uposażenia prezydentów, którzy złożyli swój urząd przed wejściem w życie ustawy. W ten sposób b. prezydent Wojciechowski otrzyma obecnie 3.000 zł. miesięcznego uposażenia. Nowela wbrew ogólnie przyjętym zasadom ma moc działania wstecz i weszła w życie z dniem 1 lutego r. b.

W tymże numerze Dz. Ustaw znajdujemy zmianę rozporządzenia o prawie pobytu dla cudzoziemców w Polsce. Konsulaty polskie zagranicą będą przed wydaniem wiz zasięgały opinji władzy powiatowej w kraju, a jeśli idzie o Warszawę Komisarjatu Rządu. W zależności od tej opinji będzie udzielana lub odmawiana wiza na pobyt w Polsce.

Właściciele nieruchomości w Piotrkowie przed wyborami

PIOTRKÓW, 27. 3. (tel. wł.). Odbyło się zebranie zrzeszonych i niezrzeszonych właścicieli nieruchomości, zwołane przez zarząd Stowarzyszenia w Piotrkowie.

Porządek dzienny obejmował 3 sprawy: wodociągowo - kanalizacyjną, ubezpieczeń od ognia i ustosunkowania się do zbliżających się wyborów do Rady Miejskiej.

Szczelne wypełnienie słuchaczami sali Tow. Dobroczynności świadczyło o wielkiem i powszechnem zainteresowaniu omawianemi tematami.

Zmieniono i nieco złagodzono rozporządzenie, mające obowiązywać od 1 kwietnia b. r. w sprawie przymusowego przyłączenia nieruchomości do sieci wodociągowo - kanalizacyjnej i w sprawie opłat ryczałtowych od mieszkańców na rzecz tych urządzeń miejskich, referował szczegółowo prof. Wiktor Patzek.

W sprawie ubezpieczeń ogniowych, zastanawiano się, czy wskazanem jest korzystanie z uprawnień asekurowania nieruchomości w jednej trzeciej prywatnych instytucjach ubezpieczeniowych. Wskazywano, że konkurencja mogłaby tu być pożyteczna i uniemożliwiałaby wyzysk ze strony monopolisty.

Sprawę ustosunkowania się do nadchodzących wyborów samorządowych w mieście zreferował prezes Stowarzyszenia, p. Andrzej Florek.

Mówca czynił odpowiedzialnymi za fatalne wyniki dotychczasowej gospodarki miejskiej nietylko demagogiczne i radosno - twórcze klasowe zarządy i rady miasta, ale i ogół uprawnionych do głosowania obywateli, którzy, dzięki bierności i uchylaniu się od walki wyborczej, dźwigają dziś ciężary ponad siły.

Dokonane już porozumienie z mieszczanami, rolnikami, jako też nawiązujące się pomyślnie porozumienie z rzemieślnikami, niezależną inteligencją i narodowo uświadomionymi robotnikami pozwoli nam wprowadzić do Rady Miejskiej poważną reprezentację istotnych obrońców interesów miasta.

Ogół zebranych wyraźnie zaznaczył całkowite zsolidaryzowanie się ze stanowiskiem, zajętem przez mówcę.

Kiedy wybory na Uniwersytecie?

Na zasadzie decyzji Władz Uniwersyteckich zarządzona została przerwa w wyborach do władz T-wa „Bratnia Pomoc S. U. W." do czasu wznowienia wykładów. Równocześnie Zarząd „Bratniej Pomocy" wyjaśnia, że w wyborach będą mogły wziąć udział jedynie te osoby, które miały prawo wyborcze w terminach dotychczas wyznaczonych.

Wznowienie wykładów nastąpić ma podobno po ferjach, t. j. w dniu 9-tym kwietnia.

O bezpieczeństwo przy pracy

i sprawiedliwe ocenianie faktów

Na marginesie ostatnich katastrof

Nieraz już na łamach naszego pisma poruszaliśmy sprawę bezpieczeństwa w pracy. Sprawa ta staje się szczególnie aktualna wobec wypadków, jakie miały miejsce na dworcu Głównym w Warszawie, jak również... wobec porządków wiosennych, jakie są robione we wszys..ich domach.

KTO WINIEN?

Omówmy najpierw obecnie komentowaną katastrofę na dworcu Głównym. Wczoraj bowiem w godzinach popołudniowych, naskutek polecenia prokuratora Żeleńskiego, który prowadzi dochodzenie, aresztowani zostali bezpośredni kierownicy robót przy rozbiórce dworca, majster mularski, Czesław Schreyer i technik budowlany, Edward Piotrowski. Pozatem przesłuchano współwłaściciela firmy prowadzącej roboty inż. E. Struga, który oficjalnie miał sobie powierzoną rozbiórkę starego dworca.

Zbyt wielu dzisiaj wini tę firmę jako odpowiedzialną za cały wypadek. Być może, iż aresztowani nie są bez winy.

ODWROTNA STRONA MEDALU

W imię sprawiedliwości jednak musimy tu podkreślić następujące szczegóły całej sprawy: 1) Dyrekcja kolejowa postawiła firmie warunek, że rozbiórka ma być wykonana w przeciągu dwóch tygodni, z czego wynikło w rezultacie, że nie była to rozbiórka, lecz chaotyczne i bezładne burzenie, 2) robota ta prowadzona była przez firmę bezpłatnie w formie procentu za inne roboty płatne, 3) rozporządzenia dyrekcji kolidowały i przeszkadzały robotom. A więc, przedewszystkiem, mamy tu na myśli fakt, o którym pisaliśmy, że kasa bagażowa i magazyn nie zostały we właściwym czasie usunięte, pył i gruz rozbieranego drugiego i pierwszego piętra sypał się na głowę pracującym i gdzież tu może być mowa o bezpieczeństwie przy pracy.

Przecież w tym kurzu ze starego, dawno już nieodnawianego domu, urzędnicy musieli pracować 7 godzin dziennie. Co do robotników firmy, którzy ponieśli obrażenia — znaleźli się oni tam wypadkowo, ale, Górski, który poniósł śmierć, był właśnie przy pracy, pełnił swoje obowiązki. Dla robotnika rozbiórki spaść z walącej się ściany, dostać cegłą w głowę, oddychać kurzem wapiennym, jest ryzykiem zawodowem. Pracownik kolejowy winien jednak mieć gwarantowane bezpieczeństwo t. zn. nie mogą mu się ściany na głowę walić.

Nie wątpimy, że dochodzenie znajdzie wszystkich winnych tej katastrofy, że władze pociągną ich do odpowiedzialności. Sprawa jednak ma podłoże znacznie głębsze, niżby się to wydawało.

WYMOWA CYFR

Wystarczy tutaj przypomnieć katastrofę na pl. Starynkiewicza. Wystarczy przypomnieć szereg spraw, które dotychczas nie były podciągnięte pod należytą kategorję. Statystyka wypadków w budownictwie nie była przeprowadzana w całej rozciągłości, jedynie lwowski Zakład Ubezpieczeń od Wypadków posiada dane za lata 1926/29.

Są one wielce charakterystyczne. Tak np. ogółem wypadków tego rodzaju na terenie działania lwowskiego Zakładu Ubezpieczeń zanotowano 2562, w tem śmiertelnych 180, ciężkich 905, lekkich 1477. Wskutek upadków z rusztowań i wzniesień było 514, ogółem śmiertelnych 53, ciężkich 216, lekkich 241, a wskutek upadków z rusztowaniami i zawalenia się rusztowań ogólem 313! W tem śmiertelnych 46, ciężkich 116, lekkich 151. Uderza tutaj minimalna różnica w wypadkach ciężkich i lekkich. Cyfry te są b. wymowne i wołają o interwencję czynników administracyjno - sądowych, o roztoczenie skutecznego nadzoru nad odpowiedzialnością w ruchu budowlanym.

CO BYŁO W ŁODZI?

W Łodzi, w straszliwej katastrofie, o której donieśliśmy tegoż dnia, 26 b. m. na tejże stronie — trzynaście osób poparzonych w potworny sposób, przewieziono do szpitala, gdzie kilku z nich walczy ze śmiercią, męcząc się nadludzko. Cztery osoby spopieliły się tak, że nawet pochować nie było czego. I cóż się okaazało?

Komisja techniczna stwierdziła skandaliczne warunki, w jakich pracowali robotnicy w fabryce Wienera. Brak tam było najprymitywniejszych urządzeń przeciwpożarowych, na wyższych piętrach sale fabryczne miały drewniane podłogi, dzięki którym pożar rozszerzył się z błyskawiczną szybkością. Wszystkie natomiast okna były niewiadomo poco okratowane, co uniemożliwiło akcję ratunkową strażakom.

Tego również nie można podciągnąć pod kategorję ryzyka zawodowego. Tkacz może umrzeć na suchoty od pyłu z przędzy, nigdy przecież nie dezynfekowanej, ale musi być zabezpieczony od... upieczenia się w ogniu. W ogniu może zginąć strażak na posterunku, dla którego będzie to chlubną śmiercią, ale nie tkacz.

PORZĄDKI WIOSENNE I ŚWIĄTECZNE

Co rok w okresie przedświątecznym w rubryce wypadków figuruje kilka, a czasem kilkanaście wypadnięć z okna, co przy porządkach wiosennych jest już wypadkiem sporadycznym. Służąca świeżo przybyła ze wsi, nieprzyzwyczajona do pięter i „zawrotnej" ich wysokości, bierze się do mycia okien, niezabezpieczona przed wypadnięciem i... leci z okna, jak kłoda — na bruk. I to również nazywa się... ryzykiem zawodowem. Przypominamy tutaj tę sprawę, ze względu na jej aktualpność, a o wszystkiem piszemy, dla zaznaczenia, że nie bierzemy w obronę tej lub innej strony.

Jednakże podkreślamy, że jeśli chodzi o katastrofę na dworcu Głównym — więcej winy jest po stronie dyrekcji Kolei, która, jak mogła, tak utrudniała pracę firmie „Czeżowski i Strug", niż po stronie firmy.

Z braku miejsca ograniczamy się do uwag powyższych. Sądzimy jednak, że wobec braku należytego ustawodawstwa w tej materji, jak również wobec chronicznej niedbałości wszelkiego rodzaju osobników spod znaku „św. Biurokracego" — nieraz jeszcze będziemy zmuszeni tę sprawę poruszyć.

Sytuacja na Dziśnie

BRASŁAW, 28. 3. Woda na rzece Dźwinie w dalszym ciągu podnosi się i w dniu dzisiejszym dosięgła wysokości 9 m. 56 cm. ponad stan normalny. W m. Drui zorganizowano stałe punkty obserwacyjne oraz przygotowano łodzie na wypadek, gdyby zaszła potrzeba udzielenia pomocy ludności, zamieszkującej niżej położone domy.

Starosta brasławski wyjechał do Drui celem zorjentowania się w sytuacji na miejscu. Obecny stan nie jest groźny, woda jednak w dalszym ciągu przybiera.

Wieści z Piotrkowa

WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W GMINIE RĘCZNO

Zgłoszone przez wyborców protesty po pierwszych wyborach w gm. Ręczno zostały przez starostwo uwzględnione.

Pierwszemu okręgowi w Ręcznie i drugiemu — we wsi Podstole, wyznaczono termin nowych wyborów na dzień 27. b. m.

BRATOBÓJSTWO PRZED SĄDEM

Włościanin wsi Gąski, gm. Krzyżanów, Józef Marmiński, za zabójstwo brata swego, Adama, w bójce, wywołanej kłótnią, wyrokiem Sądu Okręgowego w Piotrkowie skazany został na 3 lata więzienia.

ZA STRZAŁ DO POSTERUNKOWEGO

Pod wsią Gazomią w gm. Bogusławice posterunkowy policji z Moszczenicy, Józef Świerczyński, dostrzegłszy w polu trzech ludzi, objuczonych workami, wezwał ich do zatrzymania się. Wezwani porzucili worki, a jeden z nich strzelił do posterunkowego z rewolweru, na szczęście — chybiając. Niezrażony tem policjant, w pościgu za uciekającymi wytropił ich ślady i w wyniku trzej oskarżeni stanęli przed sądem.

Worki porzucone zawierały słoninę i wędliny z kradzieży, dokonanej w Gazomi.

Józef Nieśmiałek, któremu winę strzelania udowodniono, został skazany na półtora roku więzienia. Dwaj inni, z braku dowodów, zostali uniewinnieni.

OGÓLNE ZEBRANIE ZRZESZENIA PIOTRKOWIAKÓW

Na czwartek, 29 b. m., zwołuje się do sali T-wa Kredytowego Miejskiego na godzinę 18.30 Zebranie Ogólne członków piotrkowskiego oddziału Zrzeszenia Piotrkowiaków. Na porządku dziennym Zebrania, poza sprawozdaniem z czynności Zarządu, omawiane będą projekty uczczenia pamięci zmarłego przed miesiącem ś. p. dyr. Józefa Fabianiego.

Podobne zebranie, z tym samym porządkiem dziennym warszawskiego oddziału Zrzeszenia Piotrkowiaków odbędzie się w Warszawie w dniu 14 kwietnia b. r.

Kronika Kaliska

25-LECIE KAPŁAŃSTWA

Dnia 25 marca r. b. ks. prał. Z. Kalinowski, prefekt gimnazjum państwowego im. Tad. Kościuszki w Kaliszu, obchodził 25-lecie kapłaństwa. Czcigodnemu Jubilatowi złożono wiele życzeń, do których dołącza się i redakcja niniejszego pisma.

NABOŻEŃSTWA WIELKOTYGODNIOWE

Poniżej podajemy porządek nabożeństw Wielkotygodniowych w kościołach kaliskich:

— W kościele św. Józefa: W Wielki Czwartek i W. Piątek o godz. 4 pp. Ciemna Jutrznia. W Wielki Czwartek o godz. 9 rano Msza św., poczem przeniesienie Najśw. Sakramentu do ciemnicy. W Wielki Piątek o 9 nabożeństwo, poczem przeniesienie N. Sakramentu z ciemnicy do Grobu. W Wielką Sobotę o godz. 7 rano święcenie wody, ognia i cierni, poczem Msza św. Wieczorem o godz. 8 Rezurekcja z udziałem wojska. W święta Wielkanocne Msze św. 7, 9 i 10, Suma o 11, nieszpory o 4 pp.

— W kościele św. Mikołaja: W W. Czwartek uroczysta Msza św. o godz. 9 rano, następnie przeniesienie N. Sakr. do ciemnicy. W W. Piątek o 9 nabożeństwo, poczem przeniesienie N. Sakr. z ciemnicy do Grobu. W W. Sobotę o godz. 8 rano święcenie wody, ognia i cierni, później Msza św. Rezurekcja w W. Niedzielę o godz. 5 rano. W Wielkanocną niedzielę, poniedziałek i wtorek Czterdziestogodzinne nabożeństwo. W W. Niedzielę Msze św. o godz. 8, 9 i 10, Suma o godz. 11, nieszpory o 6. W poniedziałek świąteczny i wtorek o godz. 6 rano wystawienie N. Sakr., Jutrznia i Msza św., o godz. 8, 9 i 10 Msze św., Suma o godz. 11, nieszpory w poniedziałek o godz. 6, we wtorek o godz. 5 pp.

— W kościele OO. Franciszkanów: W W. Piątek o godz. 8 rano nabożeństwo, poczem procesja i złożenie Najśw. Sakramentu do Grobu. Po Ciemnej Jutrzni o godz. 5 pop. procesja z relikwiami Krzyża św. po mieście, po powrocie procesji kazanie. W W. Sobotę o godz. 7 rano święcenie wody, ognia i cierni, poczem Msza św. Rezurekcja o godz. 10 wiecz.

— W kościele OO. Jezuitów: W W. Czwartek o godz. 9 rano nabożeństwo, a w W. Piątek o godz. 8 rano i złożenie N. Sakr. do Grobu. W W. Sobotę nabożeństwo o godz. 8, Msza św. o godz. 9. Rezurekcja w W. Niedzielę o godz. 6 rano, następnie Prymarja.

— W kościele SS. Nazaretanek: Msze św. w W. Czwartek o godz. 9, w W. Piątek o godz. 8 rano. W W. Sobotę nabożeństwo o godz. 7 rano. Rezurekcja w W. Niedzielę o godz. 6 rano.

Strajk drukarzy

zakończony

Wczoraj zakończył się w Poznaniu po konferencji u inspektora pracy, strajk drukarzy. Zawarta została umowa, którą podpisała większość zakładów graficznych. Wszystkie dzienniki poznańskie wyszły wczoraj w normalnym czasie.

Sport

Walki w Cyrku

Odwetowe, na żądanie Niemca, spotkanie Sztekkera z Krummlem, zakończyło się ponownem zwycięstwem Sztekkera (w 18 min., efektownym przerzutem z klucza).

Leuschke w 11 min. zwyciężył przednim pasem Kazimierczuka, Grikis w 10 min. podwójnym nelsonem Węgra Szabo. Walka Bielewicz—Gomola pozostała nierozstrzygnięta, równie jak: Czarna Maska—Krauser.

Dziś m. in. walczy Czarna Maska z Sztekkerem.

Szermierka

ARMJA POLSKA — ARMJA WĘGIERSKA

Dn. 5.4 polscy szermierze udają się na Węgry, gdzie rozegrają, jako reprezentacje armji polskiej, dwa spotkania.

Oba mecze odbędą się w dn. 6 i 10.4 w Budapeszcie. Pierwszy będzie oficjalnem spotkaniem armji obu krajów. Drugie będzie świadkiem meczu szermierzy armji polskiej z zespołem Honved Pesti Vivo Club.

Reprezentacja armji polskiej wyjeżdża w składzie: kpt. Segda, kpt. Dobrowolski, pkt. Suski, kpt. Nycz, kpt. Małłysko i oficer rezerwy, p. Friedrich. Na czele zespołu stanie płk. Bałaban.

Piłka nożna

LIGOWY RUCH JEDZIE DO PRAGI

W najbliższy piątek wyjeżdża do Pragi ligowa drużyna Ruchu, mistrz Polski. Skład zespołu: Kurek. Wadas - Katzy (Panchyrz). Dziwisz — Badura — Zorzycki. Urban — Giemza — Peterek — Wilimowski i Włodarz.

Polacy rozegrają w Pradze w pierwszym dniu świąt mecz z KS Bohemians, drugim dniu ze zwycięscą spotkania: Victoria Zižkov — DFC Praga.

Ponadto KS Ruch zaproszony został na dwa spotkania do Francji: z reprezentacją polskich klubów piłkarskich we Francji i z mistrzem Francji — Red Star w Paryżu. Decyzję w tej sprawie KS Ruch poweźmie wkrótce.

Boks

LOKATA POLAKÓW W BOKSIE EUROPEJSKIM

Według oficjalnej tabeli międzynarodowych spotkań w roku 1933 Polska znajduje się na piątem miejscu za Włochami (12 pkt. na 9 spotkań), Węgrami (10 pkt. na 6 spotkań), Czechosłowacją (4 pkt. w 5 spotkaniach) i Irlandją (2 pkt. w jednem spotkaniu.

Polska legitymuje się zwycięstwem nad Czechosłowacją w stosunku 10:6. Irlandja, znajdująca się przed Polską, ma też jedno tylko zwycięstwo, ale w lepszym odniesione stosunku (nad Włochami 12:4).

Za Polską figurują: Niemcy, Danja, Finlandja i Austrja.

Tenis

MECZ TENISOWY POLSKA — DANJA

Mecz tenisowy Polska — Danja odbędzie się w stolicy, w dniach 27—29 kwietnia b. r.

Narciarstwo

SKOK NARCIARSKI — 95 MTR.

W miejscowości Planica, w Alpach Słowenji, odbył się wielki międzynarodowy konkurs skoków narciarskich, z udziałem najwybitniejszych skoczków norweskich, szwedzkich, szwajcarskich, austrjackich, czeskich i jugosłowiańskich. Konkurs zgromadził 5.000 widzów. Znakomity skoczek norweski, Sigmund Ruud skoczył na odległość 95 mtr., ale z upadkiem. Jego brat natomiast, Birger Ruud, uzyskał wspaniały wynik — 92 mtr., skok ustany. Wynikiem tym ustanowił Birger Ruud nowy światowy rekord długości skoku.

Na tym samym konkursie padł nowy rekord Jugosławji, ustanowiony przez Detchnera wynikiem 66 mtr.

Kolarstwo

O MISTRZOSTWO POLSKI W PIŁCE ROWEROWEJ

W niedzielę odbędzie się w Królewskiej Hucie finałowy mecz o mistrzostwo Polski w piłce rowerowej.

Aresztowanie przemysłowca

Ukartowana afera drzewna

Władze prokuratorskie podjęły dochodzenie w sensacyjnej aferze drzewnej, polegającej na kilkakrotnej sprzedaży lasu, który w istocie nie ma żadnej wartości. Ostatnio złożona została skarga przeciwko przemysłowcowi Wolfowi Kurlandowi (Żelazna 41), oskarżanemu przez innego przemysłowca drzewnego, K. Pałuskiego, o ukartowanie wyrafinowanej afery. Kurland będąc z Pałuskim w stosunkach handlowych zaproponował mu sprzedaż lasu w Tyszowcach pod Starą Wsią obszaru 80 ha.

Tranzakcje doszły do skutku, tak, że Pałuski ulokował w majątku leśnym 125.000 zł. Gdy przyjechał jednakże do Tyszowic dla zapoznania się z możliwościami wyrębu lasu, okazało się, że ten sam objekt sprzedany został i innym osobom, a sam las nie ma żadnej wartości, gdyż prawo jego eksploatacji wygasło z dniem 1 stycznia 1934 r. Wśród nabywców lasu figurował również kupiec tyszowiecki Kupersztok, który wpłacił zaliczkę w wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Obecnie wyszło na jaw, że Kurland był już raz karany sądownie. Kurlanda aresztowano wczoraj z nakazu prokuratora przy warszawskim Urzędzie Śledczym, Pawlikowskiego; został on osadzony na „Pawiaku".

Dwa auta strzaskane

Niezwykły karambol samochodowy

BYDGOSZCZ, 28. 3. — Wczoraj zdarzyła się tu przy zbiegu ulic Gimnazjalnej i Krasińskiego straszna katastrofa samochodowa.

Ulicą Krasińskiego jechał samochód nr. 44550, należący do dr. Wieckiego, zamieszkałego przy ul.Dworcowej 47, w stronę ul. Gdańskiej. Auto prowadził szofer, Stanisław Gil. Na rogu ul. Gimnazjalnej ukazało się w tym samym czasie, jadące z dużą szybkością auto starostwa, nr. 12444 prowadzone przez szofera, Jana Panczyńskiego.

Obydwa auta znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Zarówno z powodu znacznej szybkości, z jaką jechały, jak i z powodu małej przestrzeni, która nie pozwoliła im się wyminąć. Samochody wpadły na siebie i momentalnie zczepiły się z sobą, łamiąc karoserję, osie i tłukąc szyby.

Obydwa auta zostały zupełnie zdemolowane. Cudem wyszli cało z katastrofy obydwaj szoferzy, gdyż koła i zderzaki są połamane, osie pogięte, szyby potłuczone.

Kronika sądowa

Napad na plebanję

WARSZAWA. — W Sądzie Apelacyjnym znalazła się wczoraj sprawa dwu bandytów, Smolińskiego i Gostowskiego, którzy napadli na plebanję w parafji Łysaków, pod Ciechanowem. W nocy dwaj zamaskowani bandyci wyjąwszy szybę, dostali się do wnętrza plebanji. Przebudzony ze snu proboszcz, zerwał się i począł krzyczeć. Chwycił nawet ze stolika rewolwer, który jeden z bandytów wyrwał mu z ręki. Na krzyk proboszcza wbiegła gospodyni, którą bandyci sterroryzowali, poczem splondrowali mieszkanie i zrabowali 15.000 zł.

Sąd Okręgowy skazał Smolińskiego na 8 lat, Gostowskiego zaś na 6 lat więzienia. Wyrok ten zatwierdził Sąd Apelacyjny.

Afera kaucyjna

WARSZAWA. — W procesie trójki aferzystów, którzy założyli spółdzielnię kaucjonowanych pracowników umysłowych nastąpiła wczoraj przerwa. Oszuści, reklamując spółdzielnię w pismach, werbowali członków, obiecując im rozmaite poważne stanowiska i pobierając kaucje. Cały szereg oszukanych przewinęło się wczoraj przed sądem w charakterze świadków, którzy nie znajdowali słów oburzenia dla napiętnowania niecnego procederu oskarżonych, tembardziej, że chcąc zdobyć pieniądze na kaucje, bardzo często pożyczali je na procent u rozmaitych lichwiarzy. Sąd odroczył rozprawę do dnia 7 kwietnia.

Oszpecenie radem

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się sprawa doktora Flockstrumpfa, którego zaskarżyła pacjentka, nauczycielka Brzozowska, za nadwątlenie jej zdrowia i oszpecenie przez niewłaściwe użycie radu. W wyniku kuracji Brzozowska została okropnie zeszpecona i wystąpiła do sądu cywilnego, żądając odszkodowania w wysokości 50.000 zł.

Sąd Okręgowy przyznał nauczycielce 20.000 zł. Od wyroku tego lekarz zaapelował, domagając się całkowitego oddalenia powództwa. Również zaapelowała i Brzozowska, która domagała się zasądzenia całkowitej sumy.

Nadużycia w Straży Gran.

PRZEMYŚL. — Wczoraj zakończony został proces komisarza straży granicznej, Frydewicza, który na stanowisku tem dopuścił się znacznych nadużyć finansowych. Obok Frydewicza oskarżony był inspektor Grodyński, który na kilka godzin przed rozprawą znaleziony został w celi więziennej bez życia. Obaj defraudanci byli znani, jako wielcy działacze na rzecz obozu sanacyjnego w Przemyślu, a Grodyński piastował godność prezesa organizacji strzeleckiej.

Frydewicz skazany został na 4 lata więzienia i utratę honorowych praw obywatelskich na lat 5. Ponadto zasądzono od niego 40.000 zł. ze sprzeniewierzonych pieniędzy.

Banda włamywaczy

STANISŁAWÓW. — W okolicach Stanisławowa i w samem mieście grasowała od dłuższego czasu nieuchwytna banda włamywaczy, na czele której stał b. sierżant W. P., Włodzimierz Niedziałkowski. Po kilku obławach bandę udało się zlikwidować, Niedziałkowski zaś stanął przed Sądem Okręgowym, razem z dwu towarzyszami, Pecherem i Mandlem. B. sierżant skazany został na 3 lata więzienia, Teper na 1 rok i Mandel na 4 miesiące więzienia.

Z kraju

SOSNOWIEC.

Jeszcze jedna mennica. Wczoraj w nocy, przy ul. Legjonów 60, w Dąbrowie Górniczej policja wykryła fabrykę fałszywych 5-złotówek w mieszkaniu Leona Janikowskiego. Gdy policja weszła do mieszkania Janikowskiego, zastała go właśnie przy robocie. Przeprowadzono skrupulatną rewizję, w której rezultacie znaleziono formę gipsową do odlewania monet, łyżkę do topienia metalu, 2 kg. stopu metalowego, wszystkie narzędzia, służące do obrabiania falsyfikatów oraz 27 5-złotowych monet wykończonych. Janikowski był z zawodu maszynista. Śledztwo w toku.

ŁÓDŹ.

Żyd-sadysta. Wczoraj w Pabjanicach zdarzyło się niezwykłe zajście. Józef Kupferberg, zamieszkały na ul. Pułaskiego, w nieludzki sposób bił swoją 5-letnią córkę. Na miejscu zebrał się tłum, który, wyrwawszy dziewczynkę z rąk rozjuszonego ojca, usiłował dokonać samosądu nad Kupferbergiem. Z opresji tłumu wyratowała zdegenerowanego okrutnika policja, która sporządziła protokuł za znęcanie się nad dzieckiem.

SOSNOWIEC.

Porachunki osobiste. We wsi Maniowa wybuchła między kilkoma parobczakami bójka na tle porachunków osobistych. Najbardziej poszkodowanym wyszedł z tej bójki Władysław Kubach, który po upływie kilku godzin zmarł. Sprawcę zabójstwa aresztowano.

ŁÓDŹ.

Samobójstwo. Znany na terenie Pabjanic, p. Szczerkowski, stolarz z zawodu, brat posła na Sejm z PPS, od dłuższego czasu znajdował się w trudnych warunkach życiowych. Brak pracy i chleba wywołał u niego kompletną apatję, tak że zniechęcony do życia, rzucił się pod koła pociągu, zdążającego do Warszawy. Zwłoki jego znaleziono wczoraj rano poszarpane z obciętą głową.

Nowe dno kryzysu

Cyfry nie chcą kłamać

Wciąż słyszymy o dnie kryzysu, które rzekomo zostało osiągnięte. Niestety jednak to dno wciąż obniża się.

Przypatrzmy się np. niektórym cyfrom z lutego, względnie stycznia lub marca roku bieżącego.

Obieg waluty w dniu 20 b. m. wynosił 900 miljonów zł., osiągając nowy rekord deflacji polskiej. Deficyt budżetowy w lutym wyniósł 49.3 milj. —co znów jest smutnym rekordem. Ilość bez robotnych, zarejestrowanych w końcu lutego wynosiła 400.000, dopiero ostatnio obniżyła się do 359.000. To trzeci rekord kryzysu.

W dalszym ciągu spadają ceny artykułów rolniczych. W lutym wskaźnik hurtowy cen artykułów rolnych wynosił 48.

Trzeba przyznać, że są także wskaźniki, wykazujące poprawę. Tak np. ilość przepracowanych godzin w górnictwie, hutnictwie, przemyśle przetwórczym i na robotach publicznych, wyniosła w styczniu 12,1 miljonów, podczas gdy w tym samym miesiącu roku ubiegłego tylko 9.7 miljonów. W tym wzroście zatrudnienia, wykazanym przez statystyki jest jednak pewne „ale". Oto równocześnie ilość zarejestrowanych bezrobotnych była w styczniu r. b. o 133.000 wyższa niż w tym samym miesiącu roku ubiegłego.

Statystyka ubezpieczonych pracowników umysłowych wykazuje w grudniu roku ubiegłego 225 tys., (późniejszych danych nie opublikowano), co jest znowu kryzysowym rekordem, gdyż przed rokiem ubezpieczonych w Z. U. P. U. było 237.000.

Jakiż obraz ogólny można sobie wytworzyć na podstawie głównych wskaźników stanu gospodarczego Polski? Oto okazuje się, że

najważniejsze wskaźniki: deficytu budżetowego, cen rolniczych, obiegu pieniężnego i bezrobocia wykazują niewątpliwe pogorszenie.

Pogorszenie nietylko sezonowe, gdyż odnośne cyfry są rekordowo niepomyślne, gorsze niż w analogicznych miesiącach roku ubiegłego.

W niektórych działach przemysłu nastąpiła pewna poprawa wywołana wyczerpywaniem się zapasu towarów w handlu i u spożywców. Działają natomiast nadal te czynniki,

które wpływają i wpływać będą nadal na pogorszenie konjunktury gospodarczej.

Jaskrawa deflacja, silny deficyt budżetowy, nieprzystosowanie obciążeń do trwającego wciąż spadku cen rolniczych, czego najlepszym wyrazem jest stale wzrastający deficyt budżetowy.

Nie czas więc na przepowiadanie rychłej poprawy. Po optymistycznych oświadczeniach Ministra Skarbu Zawadzkiego, który twierdził, że powolny wzrost dochodów umożljwi nam jeszcze w ciągu bieżącego roku doprowadzenie do równowagi budżetu, przyszły rekordowe deficyty ze stycznia i lutego...

Natomiast najwyższy czas na podjęcie śmiałej akcji, któraby usunęła czynniki wpływające na dalsze pogłębianie kryzysu i zastąpiła politykę „przetrwania".

Anglja podwyższa

kontyngent przywozu bekonów

Jak wiadomo, angielski Minister Rolnictwa, Elliot, nosił się od pewnego czasu z zamiarem dalszego obcięcia kontyngentu importu bekonów zagranicznych do Anglji. Posunięcie to — nie pierwsze — miałoby na celu dalsze poparcie rozwoju przemysłu bekonowego w Anglji.

Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Londynu, zdają się świadczyć, że przewidywania rządu angielskiego co do stopniowego rozwoju produkcji miejscowej okazały się zawodne. A mianowicie, niedostarczenie przez farmerów angielskich dostatecznych ilości świń bekonowych i niewykonywanie ustanowionych kontraktów zmusiło rząd angielski do zmiany dotychczasowej polityki bekonowej i zaprzestania na pewien czas obcinania kontyngentów przywozowych.

Minister Rolnictwa, Elliot, oznajmił dnia 26 b. m. wieczorem w Izbie Gmin, że na okres najbliższych 9 miesięcy, a mianowicie aż do dnia 31 grudnia r. b. rząd, wobec trudności krajowej produkcji bekonowej, postanowił nie ograniczać przywozu bekonów z zagranicy. Przeciwnie, dla zaspokojenia chwilowych braków, przywóz bekonów zostanie na pierwszą połowę powyższego okresu, czyli mniejwięcej do 20 sierpnia, podwyższony o 4 i pół proc., w drugim zaś okresie ulegnie zmniejszeniu o 4 i pół proc. Zamiast zapowiedzianego więc niedawno przez Elliota nowego obcięcia o 10 proc., rząd narazie powiększa kontyngent. Sądząc z dzisiejszego stanu rzeczy, wątpliwe jest, aby w połowie sierpnia Anglja była w stanie dokonać obniżki o 4 i pół proc.

Bawełna sowiecka

dla przemysłu polskiego

Ostatnio bawił w Z. S. R. R. jeden z przemysłowców łódzkich w sprawie zakupu większej partji bawełny sowieckiej. W wyniku tej podróży udało się ostatecznie sfinalizować tranzakcję zakupu 2.500 bel bawełny sowieckiej, wartości około 200.000 dolarów, a więc ponad 1 miljon złotych. Bawełna ta zostanie wysłana z Noworosyjska do Gdyni. Jest to pierwsza poważniejsza tranzakcja z Sowietami, jeżeli chodzi o bawełnę. Należy jeszcze zaznaczyć, iż tranzakcja jest całkowicie gotówkowa.

Dalszy odpływ złota

z Banku Rzeszy

Sprawozdanie Banku Rzeszy za trzeci tydzień marca wykazuje zmniejszenie się depozytów o 67,7 milj. R. M. do 3.525.8 milj. R. M., oraz skurczenie się obiegu o 67,7 milj. R. M. Zapas środków pokrycia zmniejszył się o 12,2 milj. R. M. do 262,3 milj. R. M. W tem zapas złota skurczył się o 2,7 milj. R. M. do 252,3 milj. R. M., zapas dewiz zaś wzrósł o 8.5 milj. R. M. do 17.3 milj. R. M. Stosunek pokrycia wynosił w dn. 23 b. m. 8 proc. wobec 8,2 proc. w dniu 15 marca. Zbliża się on w ten sposób coraz bardziej do rekordowego minimum, zanotowanego w czerwcu r. ub.

Niemieckie pismo stwierdza

że „Wspólnota Interesów"

należała do Rzeszy niemieckiej

Jak stwierdza tygodnik „Das neue Tagebuch", redagowany przez żydów, wypędzonych z Niemiec i wychodzący w Paryżu, przedsiębiorstwa „Wspólnoty Interesów" od r. 1926 należą do rządu Rzeszy niemieckiej.

Jako figuranci występują Flick i Harrimann. Flick nigdy nie zapłacił grosza za akcje Katowickiej Spółki Akcyjnej oraz Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury. Otrzymał on poprostu zaliczkę od rządu pruskiego, która umożliwiła mu nabycie tych akcyj.

Później jeszcze dodatkowo dano mu subwencję pod postacią odkupienia akcyj „Gelsenkirchen", za fantastycznie wysoką cenę 100 miljonów marek. Harrimann został poprostu wynajęty przez Rzeszę dla figurowania w charakterze akcjonarjusza. Harrimann jest „niezamożnym krewnym" znanego finansisty amerykańskiego.

Zaznaczyć należy, że przed półtora rokiem w artykule p. t. „Tajemnica Gelsenkirchen" wykazywaliśmy, że Flick jest tylko osobistością podstawioną, a istotnym akcjonarjuszem przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów" jest rząd Rzeszy niemieckiej. Obecnie wszystko potwierdza słuszność tego twierdzenia.

Ustawy gospodarcze

w Dzienniku Ustaw

W ostatnim Dz. Ustaw opublikowano ustawę o ratyfikacji międzynarodowej konwencji telekomunikacyjnej, podpisanej przez Polskę, ustawę o ratyfikacji porozumienia między Polską i Norwegją w sprawie cłenia syropu i melasy, ustawę o ratyfikacji protokułu między Polską a Szwecją, dotyczącego stosunków handlowych, ustawę o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich a dozorcami domowymi w województwie poznańskiem, ustawę o ustalaniu granic nieruchomości ziemskich przy przebudowie ustroju rolnego, ustawę o zmianie ustawy o funduszu obrotowym reformy rolnej, oraz ustawę, zmieniającą rozporządzenie Prezydenta R. P. o Izbach Przemysłowo-Handlowych.

Przyrost naturalny

zmniejsza się szybko na całym świecie

z wyjątkiem Włoch i Francji

Ostatnio opublikowano dane o ruchu ludności w drugim kwartale r. ub. Jak wynika z tych danych, przyrost naturalny w drugim kwartale r. ub. zmniejszył się niemal we wszystkich państwach w porównaniu z drugim kwartem r. 1932.

W stosunku do pierwszego kwartału r. ub. przyrost naturalny wszędzie się zwiększa, co jest jednak wynikiem wahań sezonowych — zazwyczaj drugi kwartał roku cechuje większa ilość urodzin i mniejsza ilość zgonów w porównaniu z kwartałem pierwszym.

Cyfry, poniżej podane, określają **przyrost na 1000 w stosunku rocznym.** Jeżeli się chce uzyskać procentowy przyrost w jednym kwartale, należy je zatem podzielić przez 40.

W ciągu roku (t. j. w drugim kwartale r. ub. w porównaniu z II kwartałem 1932 r.) przyrost naturalny w Polsce zmniejszył się z 13 na 12,6, w Anglji z 4,9 na 4,6, w Czechosłowacji z 6,9 na 6,3, w Holandji z 13,6 na 12,4, w Niemczech z 4,3 na 4.2, we Włoszech zaś wzrósł z 8,2 na 11,1, i we Francji wzrósł z 1,3 na 2,3.

Oryginalny zatarg

u piekarzy i cukierników

POZNAŃ, 28.3. Wybuchł tu ostatnio bardzo oryginalny zatarg w świecie piekarsko-cukierniczym.

Kilka tutejszych firm założyło w rozmaitych punktach miasta i na przedmieściach filje wraz z kawiarniami, gdzie o każdej porze dnia można nabywać świeże pieczywo.

Jest to, oczywiście, wygoda dla konsumentów, jednak wywołało to zawiść ze strony piekarzy, którzy na nadzwyczajnem zebraniu uchwalili wystosować do właścicieli tych zakładów pismo, domagające się likwidacji wszystkich filij, oraz zaprzestania sprzedaży pieczywa w godzinach zakazanych w dni powszednie, a w niedziele i święta poszanowania prawa obowiązującego co do sprzedaży poza domem.

Odpowiedź na to pismo i zastosowanie się do jego warunków ma nastąpić do 15 kwietnia.

Piekarze zapowiadają kampanję przeciw owym firmom w formie artykułów prasowych, ulotek, plakatów itd. Z prawnego punktu widzenia zatarg przedstawia się niezwykle interesująco.

Tramwaj

Wjechał do składu aptecznego

Wczoraj, na ul. Karmelickiej róg Nowolipek, zdarzyły się dwie katastrofy, które na szczęście nie skończyły się poważniejszemi śmiertelnemi wypadkami, jednakże szkody materjalne są znaczne.

Samochód ciężarowy prowadzony przez Symchę Fędlerowicza z Lublina, jadąc Nowolipkami w kierunku ul. Smoczej, odbił się z całej siły o tył tramwaju linji Nr. 2, przejeżdżającego ul. Karmelicką. Tramwaj został poważnie uszkodzony, a samochód wpadł na chodnik i stłukł szybę w narożnym sklepie spożywczym Józefa Sperlinga.

W dwie godziny później w tym samym punkcie zdarzyła się znacznie poważniejsza katastrofa. Samochód ciężarowy, kierowany przez Szlamę Brajnsztajna najechał na tramwaj linji 8. Pchnięcie było tak silne, że tramwaj wyskoczył z szyn, przejechał przez jezdnię siłą rozpędu wpadł na chodnik i wpadł na drzwi składu aptecznego Józefa Weingarta, miażdżąc drzwi i wyrywając kawał muru.

Tramwaj jest częściowo uszkodzony, a szofer samochodu odniósł lekką ranę od rozbitej szyby. Wezwano pogotowie tramwajowe, które po dłuższych wysiłkach wciągnęło tramwaj naszyny. Jednakże ruch na rogu Nowolipek i Karmelickiej przez dwie godziny był zupełnie zatamowany.

Urlopy podchorążych

Min. Spraw Wojskowych zarządziło udzielenie tygodniowych urlopów słuchaczom szkół podchorążych rezerwy z okazji przypadających świąt Wielkiejnocy.

W KILKU WIERSZACH

BEKONY

Ceny bekonu na giełdach angielskich pozostały w ub. tygodniu bez zmiany. Rynek jest w dalszym ciągu mało ożywiony. W dniu 23 b. m. ceny bekonu na giełdzie londyńskiej wynosiły (za 1 cwt. w szylingach): bekon angielski 94 — 86, irlandzki 98 — 80, kanadyjski 80 — 74, duński 88 — 81, holenderski 83 — 77, estoński 80 — 74, łotewski 80—72, litewski 82 — 73, szwedzki 84—76, sowiecki 68 — 66, polski 80 — 72.

Sprzedaż szynek była również słaba. Za szynki polskie płacono od 80 do 86 shl.

Z Polski do Anglji wysłano ogółem 576.890 kg. bekonów, 20.725 kg. szynek peklowanych, 41.584 kg. szynek w puszkach oraz 15.043 kg. peklowanych przetworów mięsnych.

SPRZEDAŻ SŁUPÓW DO SUDANU

Dyrekcja naczelna lasów państwowych sprzedała partję 3.200 słupów teletechnicznych do Sudanu. Jest to już druga skolei partja. W roku ub. sprzedano pierwszą partję słupów, która zapoczątkowała kontakt z rynkiem sudańskim. Transport zostanie załadowany w najbliższym czasie w Gdyni.

SZWAJCARJA POZOSTAJE PRZY PARYTECIE ZŁOTA

Wbrew pogłoskom, obiegającym zagranicą, dymisja Ministra Skarbu Szwajcarji, p. Musy, bynajmniej nie została spowodowana rozbieżnością opinji w kwestji szwajcarskiej polityki monetarnej.

Rada Związkowa jest w dalszym ciągu, jak dotychczas, zdecydowana utrzymać frank szwajcarski na jego obecnym parytecie.

Zwolnienie Litwinów

Władze bezpieczeństwa w Wilnie zwolniły jeszcze pięciu aresztowanych działaczy litewskich, którzy oskarżeni są o udział w akcji wywrotowej. Śledztwo w sprawie wywrotowców litewskich posunęło się znacznie naprzód, tak że sprawa ta znajdzie się na forum sądowem jeszcze przed ferjami letniemi.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,28 5; frank francuski 34,97; frank szwajcarski 171,30; funt szterling 27,10; marka niemiecka 209,25; szyling austrjacki 97,10; korona czeska 21,50.

Monety: Dolar złoty 9; rubel złoty 4.64.

Dewizy: Berlin 210.65; Belgja 123.85; Holandja 357.55; Londyn 27.11; Nowy Jork 5,31; Nowy Jork kabel 5,31,5; Paryż 34.95; Praga 22.04; Sztokholm 139,80; Szwajcarja 171.50; Włochy 45.57; Gdańsk 172.60; Kopenhaga 121.06.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 42.75; 4 proc. Poż. Dolarowa 52.50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 111,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 62.75; 6 proc. Poż. Dolarowa 72.50; 8 proc. Poż. Dillonowska 83.50; 7 pr. Poż. Stabilizacyjna 58.12; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 63.50; 7 proc. Poż. Śląska 63.32; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48,50; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 61; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 52,50; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 50.50, VIII i IX em. 47.75.

Akcje: Bank Polski 78,50; Lilpop 11.75; Starachowice 11; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 17; Ostrowiec 22.75; Modrzejów 3.80; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 27. 3. Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 gl. 14.25—14.75; pszenica jara czerwona 21,00—22,00; pszenica jedn. 748 gl. 20,50—21,00; pszenica zbierana 737 gl. 20,00—20,50; owies jednolity 468 gl. 12,50—13,00; owies zbierany 438 gl. 11,50—12,00; jęczmień przemiałowy 632 gl. 13,75—14,25; browarny 684 gl. 15,50—16,00; groch polny z work. 20,00—22,00; groch Wiktorja z work. 30,00—33,00; wyka 12.75—13.25; peluszka 12,75—13,25; seradela podwójnie czyszczona 9,50—10,50; łubin niebieski 7,50—8,00; łubin żółty 9,50—10,00; rzepak zimowy 46,00—49,00; rzepik zimowy 49,00—51,00; letni 49,00—51,00; siemię lniane basis 90 proc. 47,00—50,00; koniczyna czerwona surowa bez grubej kanianki 150,00—190,00; o czyst. 97 proc. 210,00—235,00; biała surowa 60,00—70,00; o czyst. 97 proc. 80,00—100,00; mak niebieski z work. 45,00—50,00; ziemniaki jadalne 4,00—4,25; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 proc. 34,00—38,00; mąka pszenna I gat. 65 pr. 30,00—34,00; I gat. 20 proc. po luksusowej 25,00—30,00; III gat. pośledni 17,00—23,00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 proc. 24,00—25,00; I gat. 65 proc. 23,00—24,00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 procent 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18,00—19,00; mąka żytnia poślednia 12,00—13,00; otręby pszenne szale 12,00—12,50; pszenne średnie 11,00—11,50; żytnie 8,50—9,00; kuchy lniane 18,00—18,50; rzepakowe 13,00—13,50; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 14.00—14.50; śruta sojowa 19,00—19,50. Ogólny obrót 1.328 tonn w tem żyta 723 tonn. Usposobienie spokojne.

Irena Pannenkowa 54)

Więzy

Powieść

— Jej się chyba można zbyt łatwo „nauczyć", i potem wszystko już wiadomo. To może się stać nudne. Choć z drugiej strony, co za szczęśliwa pewność: widzieć, wyczuwać zawsze dno, grunt bezpieczny. Co za dręczący niepokój: mieć w sobie te jakieś przepastne wiry, te niespodzianki wewnętrzne.

Niepokój — ale i życie. To ma Jan w sobie, to mogło w nim Marję zmęczyć. To ma i ona, Krysia. To pewnie miał na myśli, kiedy powiedział: — „Jacy my jesteśmy podobni do siebie..."

— O, to jest ten dom, — rzekła Marja.

Wejście nie było pociągające. Nie zachwycił też Krysi osobliwy ceremonjał w klatce schodowej: drzwi, otwierające się niemal na każdem piętrze, i lustracja osób wchodzących, dokonywana przez jedną lub dwie pary bystrych oczu kobiecych.

— Czy to tak zawsze? — zapytała.

— Tylko w lecie i dopóki są jeszcze ładne dnie. Na zimę drzwi się zaopatruje i uważa się, żeby „ciepła nie wypuścić", — więc się już wtedy nie otwiera tak ciągle... Narazie, jak pani widzi, pozostawałaby pani pod czujną strażą opinji, — pocieszyła ją z uśmiechem Marja, dzwoniąc do mieszkania Piwkowej.

— Całuję rączki!... — rozległ się śpiewny głos Józi. — Ta joj! — dodała zaraz z żywą sympatją, całując przybyłą w rękę. — Ta to pani! To się moja pani ucieszy! Teraz nie może wyjść, bo mierzy, ma klientkę.

— Powiedz, Józiu, że przyprowadziłam tu kogoś do obejrzenia pokoju. Jeszcze wolny? Można?

— Ta wolny. Ta proszę!... Całuję rączki! — powtórzyła, cmoknąwszy w rękę jeszcze i Krysię, poczem zniknęła za drzwiami.

— Jakże się pani podoba? — zapytała Marja.

— Bardzo!

Rzeczywiście, po klatce schodowej, która tworzyła dostęp raczej zniechęcający, pokój wydał się Krysi nadspodziewanie ładny. Miał przedewszystkiem (nawet, jak na Lwów, obfitujący w ładne widoki) widok niezwykle piękny. Tuż pod oknami duży sad (w kwietniu i w maju tu będzie cudownie! pomyślała Krysia). Potem tarasowato ciągnęły się coraz wyżej i dalej to jakieś pola, to znów sady i ogrody, zrzadka przecięte ulicami, aż po Wysoki Zamek i kopiec Unji Lubelskiej. Widać też było wieżyce paru kościołów.

Pokój był bardzo czysty, umeblowanie proste ale przyzwoite. Biurko orzechowe, etażerka, stolik, kanapka, dwa foteliki, łóżko, zasłane kapą pluszową, dwa krzesła, szafa z lustrem...

— Słońce już jest na oknie. I zostanie teraz aż do zachodu — zauważyła Marja.

Zza drzwi dał się słyszeć głos pani Piwkowej:

— Józia, ty nie widziała gdzie szpilek?... Ta to się wszystko poprawi, niech się pani nic nie boi... Ta daj te szpilki, Józia...

Krysia spojrzała niespokojnie na drzwi.

— No, naturalnie — powiedziała Marja, pochwyciwszy spojrzenie — drzwi musiałoby się koniecznie zawiesić dywanem, czy kilimem i zastawić szafą. Z tamtej strony pani Piwkowa może postawić swój wielki kredens. Wtedy nic nie będzie słychać. Bo mury, jak pani widzi, są grube. Ja tego nie zrobiłam, bo byłam tu tymczasowo tylko, ale pani, pracując, musi mieć spokój... Koniec końców, po namyśle, nie widzę, dlaczegoby pani nie mogła wziąć tego pokoju, skoroby już pani miała wogóle mieszkać sama. Pani Piwkowa jest najzacniejszą w świecie kobietą. I mogłaby pani dawać śniadania, obiady, kolacje. Gotuje doskonale, z amatorstwem...

— Myślę, że się zdecyduję.

— Niechże się pani jeszcze rozejrzy, a ja tam zajdę do niej, i wezmę swoje rzeczy.

Marja zastała w przyległym pokoju jakąś damę, owiniętą w czarny jedwab, i stojącą przed lustrem. Piwkowa leżała na podłodze, sprawdzając „cyrkiel". Potem, posuwając się na kolanach, zaczęła go „zrównywać". Usta miała pełne szpilek. Więc tylko zamachała entuzjastycznie rękami na powitanie Marji, wskazując wymownie na najeżone ostrzami wargi.

— A, dlatego było od chwili tak cicho — uśmiechnęła się w myśli Marja. — No, to także sposób...

*

Krysia stała w otwartem oknie. Zdecydowała się. — Mogłabym znaleźć wiele pokoi elegantszych i lepiej urządzonych, ale milszego nie znajdę... Drzwi się naturalnie zastawi i zasłoni...

(C. d. n.).

Już przeszło 20 zgłoszeń

na portrety pędzla wybitnych malarzy

Liczba zgłoszeń na „portrety pędzla wybitnych malarzy, przekroczyła wczoraj, w drugim dniu naszej akcji, cyfrę 20 zamówień. Na pierwszem miejscu co do ilości zamówień idzie nadal Janusz Paweł Janowski, na drugiem miejscu Marja Rużycka, na trzeciem miejscu Jan Wodyński, na czwartem Tytus Czyżewski.

Na wystawie portretów w redakcji ABC (ul. Nowy Świat 22) wczoraj znów było gwarno i tłoczno. Wiele osób, spośród zwiedzających wystawę, zapowiedziało nadesłanie kuponów w dniach najbliższych. Wystawa otwarta będzie **tylko do piątku.** Kto więc dotąd wystawy nie zwiedził ma już sposobność tylko jutro i pojutrze. Zwiedzać można wystawę w godzinach między 3-cią a 5-tą popołudniu.

Wyjaśniamy, że artyści, którzy na wystawie wystawili np. portret dziecinny, nie ograniczają się do tego tylko rodzaju portretów. Można u nich również zamówić portret męski lub kobiecy. Tak więc np. jeden z najwybitniejszych portrecistów młodego pokolenia, Michał Siemiradzki, który ma na wystawie portret chłopca, jest specjalistą od portretu reprezentacyjnego (malował np. portret ks. Czartoryskiego), a świetny, subtelny malarz Jan Sokołowski (na wystawie portret dziewczynki) jest również znakomitym portrecistą kobiet.

Kupony ze zgłoszeniem na portrety przyjmować będziemy **tylko do dnia 1-go kwietnia.** Tylko na ten czas obowiązuje niezwykła obniżka cen, umożliwiająca każdemu zamówienie portretu rozmiarów 48 × 59 w cenie 100 zł. i rozmiarów 73×60 w cenie 150 zł.

Ze zgłoszeniem kuponów należy się śpieszyć, bowiem od terminu zgłoszenia kuponu zależy potem kolejność wykonania przez artystę portretu.

Do redakcji ABC

W WARSZAWIE

Nowy Świat 22

Zamawiam portret — męski — kobiecy — dziecinny — w formacie 73×60 cm. za 150 zł. — w formacie 48×59 cm. za 100 zł. (niepotrzebne wykreślić)

u p. (imię i nazwisko wybranego malarza) ____________________

Imię i nazwisko zamawiającego: ____________________

Dokładny adres (ewent. także telefon): ____________________

Zawód: ____________________

Data wysłania zamówienia: ____________________

Ś. p. Feliks Szymanowski

Onegdaj zmarł w Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie ś. p. Feliks Marjan Korwin-Szymanowski, przeżywszy lat 54.

Ś. p. Feliks Szymanowski, starszy brat wielkiego kompozytora Karola Szymanowskiego, wzrosły w artystycznej atmosferze rodziny Szymanowskich, był również muzykiem. Skomponował szereg pieśni na głos solowy, przedewszystkiem jednak znany był jako pianista i doskonały akompanjator. Do niedawna jeszcze stale akompanjował na koncertach siostrze swej, Stanisławie Korwin-Szymanowskiej, dopóki ciężka choroba nie uniemożliwiła mu występów.

W kołach muzycznych pozostawia po sobie ś. p. Feliks Szymanowski pamięć szczerego artysty o wielkiej kulturze, wśród wszystkich zaś, którzy go znali bliżej — pamięć człowieka o kryształowym charakterze.

Pogrzeb ś. p. Feliksa Szymanowskiego odbędzie się jutro o g. 11-ej rano z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązkach na miejscowy cmentarz.

Teatr w wagonach

Z pracy wołyńskiego teatru objazdowego

Bawił niedawno w Warszawie Aleksander Jędrzejewski, malarz z Bractwa św. Łukasza, który jest obecnie dekoratorem wołyńskiego teatru objazdowego w Łucku. Dowiedzieliśmy się od niego o pracy tej niezwykłej, zasłużonej placówki sztuki teatralnej na Wołyniu, pozostającej pod dyrekcją Aleksandra Rodziewicza.

Teatr wołyński, mający swą bazę operacyjną w Łucku, jest w całem tego słowa znaczeniu teatrem objazdowym. W Łucku gra tylko dwa razy w miesiącu, tu także odbywają się pięciodniowe próby do każdej nowej premjery, a cały pozostały czas spędza trupa teatralna w podróży, jeżdżąc od miasta do miasta i co wieczora dając gdzieindziej przedstawienie. W zasięgu teatru znajdują się: Dubno, Krzemieniec, Włodzimierz, Kowel, Zdołbunów, Równe, Kostopol, Sarny, Chełm, Lublin, Pińsk, Brześć, Hrubieszów, Zamość i Łuniec.

Trupa teatru składająca się z 15 osób, dzieli się zawsze na dwie grupy, z których jedna, mniejsza, objeżdża prowincję z sztukami, wymagającemi mniejszej obsady, a równocześnie druga gra w innych miejscowościach sztuki o większej obsadzie. Teatr cieszy się wszędzie olbrzymiem powodzeniem. Wszystkie występy odbywają się przy wyprzedanych do ostatniego miejsca salach. Czasem jakaś nowa miejscowość wypadnie dopiero zdobywać, ale idzie to w szybkiem tempie. Tak naprzykład w Lublinie, w którym teatr wołyński występował w tym roku po raz pierwszy, na pierwszem przedstawieniu było w kasie 80 zł., obecnie kasa w Lublinie daje zawsze około 4.000 zł.

Członkowie zespołu mieszkają właściwie w wagonach. Teatr posiada cztery wagony, w których artyści mieszkają, w których mieszczą się składy dekoracyjne, kostjumowe i t. d. Specjalną trudność stanowi w tego typu teatrze praca dekoratora. Każda niemal scena, na której teatr występuje, ma inne rozmiary. Toteż dekoracje muszą być pomyślane w ten sposób, by je można dowolnie przystosowywać do rozmiarów sceny. Dekoracje do sztuki „Pieniądz nie jest wszystkiem" (granej niedawno w Warszawie w Teatrze Letnim), skonstruowane były w ten sposób, że na największej scenie w Łucku wybudowano na scenie jednopiętrowy dom (podobnie jak w Warszawie), a na innych scenach trzeba było dokonywać rozbiórki pierwszego piętra, pozostawiając tylko parter, albo nawet z dwóch pokojów parterowych pozostawiać tylko jeden pokój. Niektóre sale, w których teatr grywa, nie są zupełnie przygotowane do przedstawień teatralnych. Naprzykład w Hrubieszowie dekoracje do zmiany stoją podczas przedstawienia na widowni, gdyż za sceną niema na nie miejsca, a w czasie antraktów publiczność pomaga w ustawianiu dekoracyj.

Repertuar objazdowego teatru wołyńskiego przedstawia się bardzo poważnie. W obecnym sezonie wystawiono już 13 sztuk z „Niespodzianką" Rostworowskiego i „Otellem" Szekspira na czele. Nie pominięto również szeregu nowości z repertuaru scen stołecznych („Szczęście od jutra", „Pieniądz nie jest wszystkiem", „Papa kawaler" itd.).

Odnalezienie rękopisów Prusa

przez prof. Z. Szweykowskiego

Jak już donosiliśmy, w związku z mającem się ukazać jesienią zbiorowem wydaniem dzieł B. Prusa pod redakcją pp.: prof. Chrzanowskiego i Szweykowskiego, ten ostatni w wyniku przeprowadzonych poszukiwań odnalazł w Bibljotece Publicznej w Warszawie autograf „Faraona", cenny niezmiernie dla ustalenia tekstu krytycznego zamierzonego wydawnictwa. Z udzielonych przez prof. Sweykowskiego informacyj wynika, że w autograficznym tekście „Faraona" znajduje się na kilkunastu kartkach nie znany zupełnie epilog tej powieści. Dzieło znakomitego pisarza kończy się bowiem w dotychczasowych wydawnictwach sceną, w której arcykapłan Herhor, obrany na Faraona, błogosławi kapłana Penteura, opuszczającego dwór władcy górnego i dolnego Egiptu. W autografie epilog zaś przedstawia się w ten sposób, że Penteur przebywa u kapłana Menesa, tego samego, który przepowidział zaćmienie słońca, wyzyskane tak świetnie przez stan kapłański podczas walki z Ramzesem. Podczas pełnych głębokich refleksyj rozmów dwóch uczonych, Menes wyjaśnia, dlaczego Ramzes musiał zginąć, dlaczego Egipt kłoni się ku upadkowi i dlaczego niechybnie nastąpi odrodzenie państwa egipskiego. Wspaniały ten epilog, zawierający również prastary hymn egipski, kończy się refleksjami sceptyka Menesa na temat złudy i nicości ludzkich poczynań.

Prof. Szweykowski osobiście skłonny jest przypuszczać, że na usunięcie z powieści Prusa znalezionego obecnie epilogu, złożyły się względy cenzuralne. Cenzura rosyjska nie chciała pozwolić na refleksje o państwie, na uwagi Prusa takie, jak „trzeba zmienić złote bransolety na miecz stalowy" i t. d. Profesor Szweykowski przewiduje jednak jeszcze dwie inne możliwości, dla których epilog odnaleziony nie był drukowany. Powieść „Faraon" ukazała się w „Tygodniku Ilustrowanym" w r. 1896 i zakończona była w 52-gim numerze rocznika. Możliwe jest, że redakcja pisma nie chciała przerzucać na następny rok zakończenia powieści. Możliwe jest także, że Prus sam wycofał epilog, ponieważ lubił kończyć swoje powieści znakiem zapytania.

Oprócz epilogu odnalazł prof. Szweykowski osiem pierwszych rozdziałów powieści „Sława", które zawierają jakgdyby plan „Lalki". W rzeczy samej w 1885 roku w „Kurjerze Warszawskim" była wzmianka o ukazaniu się „Sławy", której II-gą częścią miała być „Lalka". „Sława" jednak nie ukazała się. W znalezionym fragmencie występuje postać prof. Geista, który opisany jest w „Lalce". Temat „Sławy" osnuty jest dookoła fantastycznej hipotezy, opartej na wynalezieniu metalu lżejszego niż powietrze.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wieczory recytacyjne K. Iłłakowiczówny w Wiedniu.** Kazimiera Iłłakowiczówna urządziła w polskiem stowarzyszeniu „Strzecha" w Wiedniu, tudzież dla robotników polskich dwa wieczory recytacyjne utworów własnych. Zebrana tłumnie publiczność polska zgotowała Iłłakowiczównie owację.

Plastyka

— **Wynik konkursu na plakat pt. „O rozbudowę Gdyni".** W wyniku konkursu na plakat artystyczny o osiedlaniu się w Gdyni, rozpisanego przez Ligę Morską i Kolonjalną wraz z Tow. Budowy Osiedli w Gdyni — nadeszło 80 prac.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem prof. Edmunda Bartłomiejczyka, przy udziale znanych grafików, pp. Tadeusza Gronowskiego i Edmunda Johna, przyznał następujące nagrody: I-szą, w wysokości 650 zł., pracy, opatrzonej godłem „Kadłub B", 2-gą, zł. 400, pracy o godle „Wielka woda", 3-cią, zł. 250, pracy o godle „T. O. B.", 4-tą, zł. 100, pracy o godle „BU" i 5-tą, zł. 100, pracy o godle „Stach".

Po otworzeniu kopert okazało się, że 1-szą nagrodę otrzymali pp. M. Nowicki, J. Hryniewiecki i St. Sandecka, 2-gą pp. M. Pawluć i Olgierd Tarnowski, 3-cią B. Surałło, 4-tą pp. M. Nowicki, J. Hryniewiecki i St. Sandecka, wreszcie 5-tą — Stanisław Grajewski.

Wszystkie prace nienagrodzone są do podjęcia w Oddziale Tow. Budowy Osiedli w Gdyni — Warszawa, Marszałkowska 118 m. 9, do dnia 15 czerwca 1934 r.

— **Z Zachęty.** Spowodu świąt Wielkiejnocy wystawy w Zachęcie będą zamknięte w Wielki Piątek, Wielką Sobotę i pierwsze święto; tylko salon sprzedaży przy ul. Królewskiej będzie czynny w Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Od poniedziałku, 2 kwietnia, Zachęta otwarta będzie normalnie — od godz. 10 rano do 6 wieczorem.

Nauka

— **Z Kasy im. Mianowskiego.** W okresie taniej sprzedaży wydawnictw Kasy im. Mianowskiego od dn. 26.2 do 10.3 r. b. w samej Warszawie sprzedano 30.000 egzemplarzy wydawnictw. Załatwia się wciąż jeszcze dość liczne, większe zamówienia warszawskie (zgłoszone w owym okresie) spoza Warszawy.

Udany całkowicie eksperyment „Taniego tygodnia książki naukowej" była dla samej Kasy im. Mianowskiego bardzo pouczający. Przekonał on, że popyt na książkę naukową istnieje, istnieje może nawet jej „głód", którego zaspokajanie uniemożliwia jedynie cena. Kasa nie mogłaby oczywiście corocznie obniżać na pewien okres czasu ceny swych wydawnictw, postanowiła jednak na stałe obniżyć znacznie te ceny i obmyślić sposoby finansowe zbliżenia do tego poziomu cennika swych wydawnictw dalszych. Nowy katalog ukaże się w dniach najbliższych. Katalog ten obejmie również znaczne zniżki cen wydawnictw na składzie głównym w Kasie innych instytucyj: Ministerstwa W. R. i O. P., Funduszu Kultury Narodowej, Instytutu Bałtyckiego, Polskiego Tow. Geograficznego i in.

— **Międzynarodowy Kongres Antropologji i Eugeniki w Rzymie.** Został otwarty w Rzymie Międzynarodowy Kongres Antropologji i Eugeniki. Pomiędzy innemi zagadnieniami naukowemi będzie roztrząsana na Kongresie sprawa ujednostajnienia metod pomiarów antropometrycznych.

Wiesław Schroeder

Galerja naszych bliźnich

IV.

? ? ?

Drewniana buda. Szumny tytuł nazywa ją „gabinetem osobliwości". Wstęp „jedne" 10 gr. Któżby się oparł takiej pokusie? Sięgam do kieszeni, wyciągam w pocie czoła pożyczoną złotówkę, dostaję reszty; „Droga do Raju" stoi przede mną otworem.

Cóż widzimy wewnątrz?

Na ścianach znane powszechnie faliste lustra, zniekształcające w wyrafinowanie złośliwy sposób jako tako ludzki wygląd. Ohyda! Przecież na widok takiego odbicia psy nawet gotowe wyć z rozpaczy. A przedmiot odbicia? Wyć nie może, lecz jeśli dotychczas z pełną wiarą i zapałem bronił tezy, że jest żywem zaprzeczeniem całkiem niemądrego podziału ludzkości na płeć „piękną" i „brzydką" — teraz ogarnia go zwątpienie.

Ale co to? W prawym rogu „gabinetu" budka rozmiarów 1 × 2 × 2 mtr., z której „wystaje" jakiś niemożliwie wierzgający i rzucający się tułów bez głowy.

Zbrodnia?

Świetnie! To przecież materjał na wiele dni do przeżuwania dla pewnego odłamu prasy. Lecz nie, to raczej jakieś chińskie tortury. Tak, przecież czytaliśmy nieraz o tem, jak na rozkaz mandarynów zakuwano szyje przestępcom w grube i ciężkie deski. Tutaj jest wprawdzie sytuacja o tyle odmienna, że głowa jest uwięziona w pionowej ścianie.

A cóż tam może być, że zmusza tułów do takich harców, które pobudzają do śmiechu otoczenie, zamiast wywoływać współczucie? Po chwili głowa się uwalnia. Wyzwolony ma twarz bladą, wzrok dziki, pełen przerażenia. W jednej chwili otacza go parę osób, pytają, co „tam" takiego strasznego się dzieje.

— A co ma być? — Fajna historja, tylko nieco „drażniąca".

Żadnych bliższych wyjaśnień nie udziela.

„Drażniąca"? — Świetnie! Następna głowa wędruje do otworu, a ponieważ niema nic nowego pod słońcem, więc historja się powtarza. I ten również nic nie chce powiedzieć.

Przychodzi wreszcie moja kolej. Solennie obiecuję sobie panować nad wszelkiemi, bynajmniej nie estetycznemi, odruchami grzesznego ciała, ale czyż sądzicie, że to mi się udało? Nie, napróżno usiłowałem na wzór mych poprzedników wyrwać się, a westchnienie ulgi wyrwało się z piersi mej dopiero wtedy, gdy oswobodzono mnie. Wtedy, może pierwszy raz w życiu, pojąłem, ile cudownej treści zawiera słowo: swoboda.

Tak, rzeczywiście „to" było „drażniące".

Chcecie wiedzieć, co za okropności „tam" były? Proszę, idźcie sami, przekonajcie się na własnej skórze; ja nic nie powiem, gdyż zrozumiałem psychologję mych poprzedników, którzy powiadali sobie: „Ja to przeszedłem, niech i drugi tego dozna".

A czy warto pójść?

W myśl powyższego, odpowiadam: tak.

Gołąb pokoju w... spódnicy

Mała, lecz bynajmniej nie zaciszna wewnętrzna uliczka na placu. Obie jej strony zajmują niezbyt czyste budki, na których wielkie napisy głoszą, że są to herbaciarnie, mały zaś napis dodaje: „Dziś flaki".

Mimo tego, że nie jestem ubezpieczony na wypadek śmierci lub ciężkiego kalectwa — wchodzę.

Przy stołach parę typków, z któremi spotkanie w ciemnej uliczce napewno nie należałoby do przyjemności, a zachowanie ich stwierdza ponad wszelką wątpliwość, że Monopol Spirytusowy ma w nich gorących wielbicieli, i to bynajmniej nie platonicznych. Na wszelki wypadek siadam zdala od nich, a ponieważ życie nie zbrzydło mi jeszcze tak dalece, by skracać je porcją flaków, zamawiam więc herbatę. Gejsza usługująca patrzy na mnie z pogardą.

Muszę tutaj parę słów jej poświecić, nie spotkałem bowiem w życiu osoby, do której tak pasowałoby powiedzenie: „właściwy człowiek, na właściwem miejscu". Mocarna jej budowa może być stanowczo postrachem dla pijanych gości. Zresztą widziałem ją w „akcji".

Gdy w pewnym momencie jeden z zawianych gości zachował się nieco za głośno, nawet jak na tamtejsze stosunki, powiedziała mu jasno i dobitnie: „Siedź cicho, pijanico, bo wzięłabym cię za kark i wyrzuciła na plac, gdyby nie napis: „Nie wolno śmiecić".

Skutek był natychmiastowy. Napewno gołąb z gałązką oliwną nie byłby w stanie sprowadzić tak szybko uspokojenia, jak tych kilka zdecydowanych słów. A że słowa te mogłyby być każdej chwili poparte czynem, w to wierzę głęboko: jej chyba Sztekkerby się nie oparł!

Herbata wypita, wychodzę więc, bo czyż przy takim cerberze może stać się coś ciekawego? Czyż może dojść do jakiegoś konfliktu, połączonego z „celową gestykulacją"? My rządzimy światem — a nami kobiety!

. . . .

Po powrocie do domu stwierdzam brak portmonetki.

Reprezentacyjny plac czy majdan koczowników?

O wygląd placu Saskiego

W wielu punktach Warszawa robi wrażenie miasta, które przed kilkunastu laty założyli koloniści. W niektórych miejscach wygląda nawet wprost jak koczowisko beduinów lub nomadów.

Poruszając na łamach ABC sprawy palące i doniosłe, jak np. warunki higjeniczne w niektórych dzielnicach, bruki, kanalizację, oświettlenie i t. d. nie możemy przecież pozostawiać na uboczu tych spraw, które choć może nie wołają wielkim głosem o załatwienie — są niemniej ważne i załatwienia wymagają.

Idzie nam tu mianowicie o plac Saski.

Położony w dzielnicy, jeśli nie reprezentacyjnej, to w każdym razie uchodzącej za najelegantszą (Zachęta, Sztab. Komenda Miasta, Hotel Europejski, SIM, IPS) — plac ten w dni deszczowe świeci ogromnemi kałużami i wogóle wygląda, jak majdan wśród koczowiska.

Mamy to na względzie, że wystawienie na tym placu jakiegoś budynku reprezentacyjnego pociągnęłoby za sobą ogromne koszty, na co dziś miasto mogłoby nie mieć pieniędzy. Jednakże jest na szczęście wiele jeszcze sposobów doprowadzenia tego placu do przyzwoitego wyglądu —przy minimalnym nakładzie dobrej woli, a niewielkich kosztach.

Kwietnik, lub, jeśli kto woli— klomby.

Przeprowadzić przez plac trzy, cztery chodniki, np. od Wierzbowej, od Ossolińskich, od pomnika ks. Józefa i dla symetrji czwarty (choć może się bez niego obyć) prostopadły do tego ostatniego, w miejscach, określonych temi chodnikami założyć kwietniki i oto cały plac wygląda, jeśli nie imponująco, to w każdym razie tak, że nie będzie trzeba wstydzić się przed obcymi i swoimi. Proszę sobie tylko wyobrazić: taki ogromny plac zapełniony kwiatami!

Wierzymy, że z chwilą, gdy „ojcowie miasta" poszli sobie jak ten przysłowiowy murzyn — to jednak powinien ktoś zaopiekować się tą sprawą. No a p. prezydent nie powinien zapominać, że plac ten nosi nazwę placu Piłsudskiego. Koszty tego „prezentu" byłyby, jak się rzekło, minimalne...

Zaiste, nie widzimy przeszkód, dla którychby plac Saski nie mógł uzyskać przyzwoitego, zachodnio - europejskiego wyglądu.

TEATRY

WIELKI: Dziś o g. 7-ej „Parsifal" Wagnera. Od jutra do niedzieli teatr nieczynny. W poniedziałek o g. 3.30 opera Humperdincka „Jaś i Małgosia", wieczorem balet Różyckiego „Pan Twardowski". We wtorek opera Moniuszki „Halka".

TEATR NARODOWY: Dziś „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową i Leszczyńskim. Od jutra do niedzieli teatr nieczynny.

TEATR POLSKI: Dziś premjera sztuki „Zbrodnia i kara" Dostojewskiego. Od jutra do soboty teatr nieczynny.

TEATR NOWY: Dziś „Upiory" Ibsena z Boreckim (w rol. stolarza), Dulębianką, Węgierką i Zniczem. Od jutra do niedzieli teatr nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś komedja Verneuilla „Szkoła podatników" z Fertnerem, Kurnakowiczem i Jarkowską. Od jutra do niedzieli teatr nieczynny.

TEATR MAŁY: Dziś komedja Ch. Bennett'a „Miljonowy interes" z Przybyłko-Potocką. Od jutra do niedzieli teatr nieczynny.

NOWA KOMEDJA: Dziś komedja Słonimskiego „Rodzina" z Jaraczem i Modzelewską. Od jutra do soboty nieczynny.

ATENEUM: Do soboty nieczynny.

KAMERALNY: Dziś dramat Rittnera „W małym domku" z Adwentowiczem i Żabczyńską. W próbach „Mazepa" Słowackiego. Od jutra do soboty nieczynny.

8 m. 30 (ul. Mokotowska): Dziś operetka „Yacht miłości" z Elną Gistedt. Od jutra do soboty nieczynny.

WIELKA OPERETKA (Karowa): W tygodniu przedświątecznym nieczynny.

CYRK STANIEWSKICH: Program marcowy i walki atletów.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa Kapistów. Magdaleny Gross, Feuerringa i L. Dołżyckiego.

ZACHĘTA: Wystawy F. Vallottona, B. Kopczyńskiego, A. Styki, St. Dybowskiego, L. Jagodzińskiego, A. Jakimczaka, J. P. Janowskiego, St. Wocjana, St. Żurawskiego i ogólna.

SALON GARLIŃSKIEGO: Wystawa Janiny Horowitz.

MUZEUM NARODOWE (Al. 3-go Maja): Wystawa pamiątek po Stefanie Batorym i Janie Sobieskim.

KAMIENICA BARYCZKÓW: Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX wieku.

MUZEUM ARCHEOLOGICZNE im. Erazma Majewskiego (Pałac Staszica) otwarte w środy, piątki i niedziele od g. 10—14.

KAWIARNIA I. P. S.: Wystawa plakatów konkursowych P. K. O.

S. i M. (Królewska 11): IX Wystawa zbiorowa.

KONCERTY

FILHARMONJA: W czwartek koncert muzyki religijnej pod dyrekcją Dołżyckiego. Udział biorą Ignacy Dygas, Franciszka Platówna i chór świętokrzyski pod dyrekcją J. A. Maklakiewicza. W programie utwory Maszyńskiego, Karłowicza, Wagnera, Maklakiewicza, Rytla i Morawskiego.

KONSERWATORJUM: Dziś koncert religijny muzyki francuskiej.

KINA

ADRIA: „Zdobyć cię muszę".
APOLLO: „Csibi".
AMOR: „Ludzie za kratami".
ANTINEA: „Przybłęda" i „Slim i Grim".
ATLANTIC: „Pożar nad Wołgą".
AS: „Pocałunek skazańca" i „Legjon ulicy".
CAPITOL: „Moje marzenie to Ty" i „Szatan w opałach".
CASINO: „Kobieta i bestja".
COLOSSEUM: „Burza o brzasku" i rewja.
COLOSSEUM: (Mała sala): „Biały ślad", „Pat i Patachon, jako pasażerowie na gapę".
CORSO: „Przybłęda" i rewja.
CZARY: „Niewidzialny człowiek".
CRISTAL: „Walczący szaleniec", „12 krzeseł".
EUROPA: „A. L. 14 zatonęła".
ERA: „Niewidzialny człowiek" i film polski.
FAMA: „Romans Mańki Greszynoj".
FORUM: „Na tropie złoczyńcy".
GLORJA: „Rycerze stepów".
HOLLYWOOD: „Marsz Rakoczego" i rewja.
IKS: „Nieuchwytna szajka" i „Biały ślad".
KINO PAR. ŚW. ANDRZEJA: „Jeździec w masce". „Janko muzykant".
LOS: „Pod Twoją Obronę".
LUX: „Cudotwórca" i dodatki.
MEWA: „W twoich ramionach" „Dziś żyjemy".
MAJESTIC: „Król Królów".
MASKA: „Hrabia Zarow" i film polski.
MARS: „Córka pułku".
lodowa S. O. S.".
MIEJSKIE: „Góra lodowa „S.O.S."
NOWY SPLENDID: „Fordanserka" i rewja.
NOWA TOMBOLA: „Pieśń nad pieśniami" i „To to".
PAN: „Pat i Patachon, jako kompozytorowie", „Tunel".
PETIT TRIANON: „Uśmiech szczęścia", „Baby".
PROMIEŃ: „Kajdany życia".
PRAGA: „Nocny lot" i rewja.
PRASKIE OKO: „Serce włóczęgi" i „Na skraju Sahary".
RAJ: „Carmencita" i film polski.
MIEJSKIE (dla młodzieży): „Góra
ROXY: „Pat i Patachon na pensji żeńskiej".
RIVIERA: „Zamarłe echo" i „Charle Chaplin".
SOKÓŁ: „Rasputin", „Ostatnia carowa".
STAROMIEJSKIE: „Pierwsza miłość cowboya", „Ostatnia eskapada".
TON: „Królowa szybkości".
UCIECHA: „Zaledwie wczoraj".
UNJA: „Drewniane krzyże" i rewja.

Od 20 kwietnia

Handel mlekiem w Warszawie

tylko w sklepach nabiałowych

Zgodnie z rozporządzeniem komisarza rządu, w obrębie całego starostwa śródmiejsko - warszawskiego oraz w komisarjatach 8 i 11 starostwa południowo - warszawskiego i 2 komisarjatu P. P. starostwa północno - warszawskiego, handel mlekiem na miarę będzie mógł się odbywać poczynając od 20 kwietnia, tylko w sklepach nabiałowych, za które uważane są sklepy handlujące głównie mlekiem i jego przetworami i trudniące się dodatkowo handlem artykułami w naczyniach zamkniętych (konserwy, przetwory owocowe etc.) lub w opakowaniu fabrycznem oraz pieczywem.

Ponieważ termin wprowadzenia tego przepisu jest już bliski, rozpoczęto akcję, mającą na celu uświadomienie ogółu kupiectwa o postanowieniach omawianego rozporządzenia.

Wydano też zarządzenie, aby bezwzględnie nie dopuszczać do handlu z wozów mlekiem i jego przetworami. W punktach przywozu mleka prowadzona będzie od 20 kwietnia kontrola, mająca na celu niedopuszczenie do wkraczania do miasta domokrążnych handlarzy mlekiem. Dostawcy mleka do sklepów spożywczych i do zakładów mleczarskich będą musieli być zaopatrzeni w specjalne zaświadczenia właścicieli tych zakładów, stwierdzające, że istotnie dostarczają dla nich mleko.

Jednocześnie wzmocniona będzie akcja nadzoru nad krowiarniami w celu uniemożliwienia handlu tem mlekiem w sposób domokrążny.

Komunikaty teatrów

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA PRZEDŚWIĄTECZNE W BYŁYCH TEATRACH MIEJSKICH

Dziś, we środę b. teatry miejskie grają ostatni raz przed świętami Wielkanocnemi: w pierwszy dzień świąt przedstawień nie będzie. Pierwsze przedstawienia po przerwie świątecznej odbędą się w drugi dzień świąt w poniedziałek 2-go kwietnia.

W Teatrze Narodowym dziś „Marja Stuart" z Malicką, Pancewiczową, Leszczyńskim na czele.

W Teatrze Letnim dziś „Szkoła podatników" z Fertnerem, Lindorfówną, Kurnakowiczem, Wesołowskim, Jarkowską, Hnydzińskim i in.

W Teatrze Nowym dziś „Upiory" Ibsena z Dulębą, Węgierką, Tarnowiczówną, Zniczem, Boreckim (w roli Engstranda).

PREMJERA „ZBRODNI I KARY"

Teatr Polski zrealizuje dziś na scenie swej jedno z największych dzieł literatury światowej — „Zbrodnię i Karę" T. Dostojewskiego. Inscenizacja stara się wydobyć, o ile to możliwe, w całej pełni treść psychologiczna i moralną utworu, jako patos i mistrzowski realizm.

W monumentalnem widowisku, ujętem w formę sceniczną przez L. S. Schillera, postacie główne uosabiają czołowi artyści Teatru Polskiego, oraz specjalnie zaangażowani aktorzy innych scen. Nawet najmniejsze epizody zostały powierzone wytrawnym aktorom. Obsada przedstawia się następująco: Raskolnikow (Damięcki), Sonia (Andrzejewska), Porfiry (Żelwerowicz), Marmeładow (Junosza - Stępowski), Katarzyna (Solska), Matka (Słupicka), Dunia (Tatarkiewicz-Woskowska), Swidrygajłow (Justian), Łużyn (Chmielewski), Lichwiarka (Munclingrowa), Razumichin (Fabisiak), Zmietow (Żeleński), Piestriakow (Karpiński), Mikołaj (Picholski), Duszkin (Bogusiński), Lebiezjetnikow (Przeradzki), Ilja Pietrowicz (Kijowski, Zosimow (Koczanowicz). Reżyserja L. Schillera. Dekoracje nawskroś oryginalne w pomyśle, a pod względem technicznym ułatwiające tempo zmian skomponował W. Daszewski.

Wszystkie bilety na dzisiejszą premjerę dostępne są dla publiczności, gdyż premjera prasowa odbędzie się we wtorek po świętach.

Zjazd Z.O.K.Z.

W dniu 25 b. m. odbył się w Warszawie Zjazd Okręgu Środkowego Związku Obrony Kresów Zachodnich, obejmującego województwa centralne i wschodnie. Ogromna frekwencja na Zjeździe (90 proc.), świadczyła o wielkiem zainteresowaniu sprawami Związku w obecnym okresie politycznym. Referat p. t.: „Polska i Niemcy w chwili obecnej", wygłosił p. Jan Dębski, omawiając szczegółowo ostatnie posunięcia Polski na terenie międzynarodowym, zwłaszcza polsko-niemiecką deklarację o nieagresji. Prelegent omówił również znaczenie paktu oraz wskazał na wynikające z tego obowiązki społeczeństwa, wysuwając konieczność silnego wzmożenia prac Związku, zwłaszcza w zakresie informowania o stosunkach w Niemczech, oraz utrwalania w społeczeństwie zrozumienia sytuacji i ponoszenia za nią odpowiedzialności.

Znów 600 osób bez pracy

Ograniczenie robót w portach warszawskich

Roboty na terenie portów warszawskich, prowadzone z Funduszu Pracy, podjęte w czerwcu r. ub., kontynnowane były bez przerwy również w okresie miesięcy zimowych. W ciągu tego 10-miesięcznego okresu w porcie na Żeraniu roboty ziemne przy budowie kanału rozwinięte na odcinku blisko półtora km. od Wisły w stronę linji kolejowej Warszawa — Mława, doprowadzono do poziomu wód gruntowych. Wobec tego dalsze obniżanie się z wykopami wgłąb będzie możliwe dopiero po zainstalowaniu stacji pomp, przy której budowie roboty przygotowawcze są już w toku. Na wspomnianym odcinku kanału wywieziono ogółem około 82 tys. metrów sześć. ziemi, zużytej na niwelację przylegających do kanału przyszłych terenów portowych.

W porcie handlowym roboty ograniczyły się również tylko do wykopów ziemnych w basenach i do użycia wydobytego z nich materjału pod tory przyszłej kolejowej stacji portowej. Na roboty te zużyto około 40 tys. metrów sześć. ziemi. W porcie Czerniakowskim całkowicie zniwelowano teren pod przyszłą stocznię do remontu statków z założeniem na części nadwodnej czterech torów wyciągowych. Załadowanie pozostałych jeszcze dwóch torów jest na ukończeniu.

Na wszystkich tych terenach budowy zatrudnionych było, przy największem nasileniu pracy, zgórą 1000 bezrobotnych, a ostatnio około 600. W końcu bież. mies. roboty w portach handlowym i Czerniakowskim będą zlikwidowane i dalsze ich prowadzenie nie jest narazie przewidywane spowodu wyczerpania przyznanych kredytów. Kontynuowane będą tylko roboty w porcie na Żeraniu, dla których dalszy kredyt jest zapewniony.

Ciemności egipskie

w Piastowie i Rembertowie

Przed kilku tygodniami Elektrownia Okręgowa zaprzestała oświetlać ulice w Piastowie, wobec nieuregulowania należności za dostarczony prąd. Opłaty na oświetlenie wpływają do Zarządu Gminnego bardzo opieszale, przyczem gmina w chwili obecnej posiada zaledwie około 1.500 zł. na pokrycie zaległych rachunków, przekraczających kwotę 5.000 zł.

Podobna sytuacja wytworzyła się i trwa, od kilku tygodni, na terenie Starego Rembertowa. Elektrownia wojskowa nie oświetla ulic, toteż ciemności panują tutaj egipskie. Jedynie zdala, jak na ironję, widać rzęsiście oświetlone osiedle wojskowe.

Sprawa oświetlenia w Rembertowie jest wogóle jednym wielkim skandalem. Do sprawy tej, we właściwym czasie, powrócimy.

Bezrobocie śród lekarzy

powiększa się

W Warszawie odbył się zjazd kierowników wszystkich biur pośrednictwa pracy przy Izbach Lekarskich w liczbie siedmiu, na którym zastanawiano się nad skoordynowaniem działalności w zakresie dostarczania pracy lekarzom.

Z referatów, wygłoszonych przez delegatów, okazało się, że w dużych ośrodkach miejskich coraz więcej lekarzy zgłasza się o pomoc doraźną z uwagi na swą krytyczną sytuację materjalną spowodowaną katastrofalną obniżką zarobków.

Stwierdzono też, że w dalszym ciągu lekarze, mimo istnienia wolnych placówek na prowincji, niechętnie tam osiadają, albowiem praktyka w tych miejscowościach nie zapewnia im minimum egzystencji, a posiadane skromne fundusze nie pozwalają na urządzenie się w nowem środowisku i przetrwanie pierwszego, najtrudniejszego okresu.

W celu równomiernego rozmieszczenia lekarzy na terenie całego państwa postanowiono wprowadzić przez wszystkie biura pośrednictwa pracy wymianę informacyj o wolnych posadach i zapotrzebowaniu lekarzy.

Nadużycia prezesa spółdzielni

mieszkaniowej urzędników telegrafu

Proces b. radnego miejskiego i prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Urzędników Telegrafu Państwowego, inż. Olgierda Łątkiewicza, który toczył się od paru dni w Sądzie Okręgowym, wczoraj wieczorem został ostatecznie zakończony. Łątkiewicz oskarżony był o dopuszczenie się nadużyć finansowych, fałszerstwa oraz nadużyć i przekroczeń swoich uprawnień na stanowisku prezesa Spółdzielni. Dzięki machinacjom inżyniera, Spółdzielnia poniosła straty w wysokości dwustu kilkudziesięciu tysięcy złotych, które Łątkiewicz przywłaszczył sobie. Nadużycia te miały miejsce od 1929 do 1932 roku.

Łątkiewicz nie przyznał się do zarzutu i oświadczył, że samo oskarżenie jest aktem zemsty ze strony Zarządu i Rady Nadzorczej Spółdzielni, które za wszelką cenę chciały go się pozbyć. Sąd Okręgowy skazał Łątkiewicza na 2 lata więzienia.

Sprawa

przy drzwiach zamkniętych

WARSZAWA. — Pisaliśmy wczoraj o sprawie doktora chemji, Stefana G., który zaraził nieuleczalną chorobą weneryczną swoją przyjaciółkę, studentkę Uniwersytetu Warszawskiego. Późnym wieczorem po zakończeniu rozprawy, która toczyła się przy drzwiach zamkniętych, Sąd Okręgowy ogłosił wyrok, skazujący doktora na 1 rok aresztu.

30.798 bezrobotnych

w Warszawie

Według danych P. U. P. P., na dzień 24 b. m. zanotowano w stolicy 30798 osób, pozostających bez pracy. W porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym, liczba bezrobotnych w Warszawie zmniejszyła się o 678 jednostek.

Ulgi w podatku

widowiskowym

Wobec tego, że 1 kwietnia upływa prolongowany ostatnio tymczasowo przez nowego prezydenta miasta wojewodę Kościałkowskiego termin stosowania indywidualnych zniżek w podatku widowiskowym w kinoteatrach, zarząd Związku Właścicieli Kinoteatrów złożył prezydentowi miasta obszerny memorjał, uzasadniający konieczność utrzymania tej ulgi, stosowanej już bez przerwy od 2 lat.

Delegacja zarządu Związku uda się w środę do prezydenta miasta w celu otrzymania ostatecznej odpowiedzi w tej sprawie.

Zmarli

ś. p. Władysław Sas-Nowosielski, l. 50, w Warszawie; ś. p. Stanisław Maciejowski, l. 59, w Warszawie; ś. p. Zbyszek Pinszczyński, l. 11, w Warszawie; ś. p. Feliksa z Mrozińskich Koenigowa, l. 51, w Warszawie; ś. p. Aniela Nałęcz Małachowska, w Warszawie; ś. p. Stefan Budzyński, l. 61, w Warsz.; ś. p. Jerzy Cieszewski, l. 36, w Warszawie; ś. p. Stanisław Lewicki, we Lwowie.

RADJO

Środa, dn. 28 marca.

16.10 **Aud. dla dzieci:** Obrazek „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej" K. Konarskiego i Opow. „Jezuskowe pta szęta" S. Lagerlöff. 16.40 Skrz. poczt. 16.55 Słynni artyści (pł.): Bronisław Hubermann. 17.05 Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet — St. Mianowska. 17.20 **Konc. Chóru Cecyljańskiego** (chór męski i chłopięcy) p. d. J. Nowaka (Tr. z Krakowa). 17.50 Skrz. poczt. rol. 18.00 O celach dążeń ludzkich: Powinność — T. Kotarbiński. 18.20 Rozm. 18.40 Progr. na czw. 18.45 „O Parsifalu Wagnera" — Z. Jachimecki (Tr. z Krakowa). 18.58 Myśl wybr. 18.00 Tr. z teatru Wielkiego w Warszawie misterjum **muz. „Parsifal" R. Wagnera** p. d. W. Berdiajewa. W przerwie I-szej Fejl. liter. Dziennik wieczorny, II-ej Wiad. sport. i Wiad. meteor. dla kom. lotn. 23.40 Odczyt w j. esper. (Tr. z Krakowa). 24.00 Koniec aud.

Spowodu transmisji „Parsifala" ulega przyśpieszeniu normalny program z godz. 19.00 — 20.00.

Czwartek, dn. 29 marca

7.00 Pocz. aud. 12.05 Płyty (Muz. popul.). 15.40 **Konc. relig.** (Tr. z Konserw. Warsz.) H. Weybergowa (śp.) i Br. Rutkowski (org.). 16.40 Matka Celina Borzęcka — I. Gombrowicz. 16.55 **Aud. pasyjna:** 1) „Gorzkie żale" w wyk. inst. „Reduty", 2) „Siedem Słów" — oratorjum p. d. Br. Rutkowskiego. 17,50 Now. rol. 18,00 Gospodarstwo światowe i my — T. Łychnowski. 18.20 **Słuchow. „Panie czemuś mnie opuścił"** pg. G. Daniłowskiego (Tr. z Wilna). 20.02 Pogad. muz. — St. Niewiadomski. 20.15 **Konc. relig. z Filharm. warsz.** — ork. Filh. p. d. A. Dołżyckiego, I. Dygas i F. Piattówna (śp.), J. Dworakowski (skrz.), p. Ginzburg (alt.) i Chór Świętokrzyski p. d. J. A. Maklakiewicza. W progr.: Maszyńskiego Intrada i Elegja, Rytla Legenda o św. Jerzym, Pieśni wielkopostne w ukł. Maklakiewicza, pieśni relig. Morawskiego, Karłowicza „Smutna opowieść" i fragmenty z oper Wagnera. W przerwie (ok. 21.00) Skrz. poczt. tech. 22.40 Płyty (utwory w wyk. oktetu Squire'a). 23.05 Koniec audycji.

Zmiany wśród duchowieństwa

archidiecezji warszawskiej

Mianowani: Ks. Antoni Kuziemski, M. S. T., kap. Zakł. Rodziny Marji w Kostowcu, adm. par. Ostrołęka. Ks. Stanisław Nastuła, kap. w Tworkach i pref. w Pruszkowie, wik. par. Biała. Ks. Józef Jasiewicz, kapł. Arch. Mohyl., pref. w Warszawie. Ks. Franciszek Bujalski, wik. par. Pruszków, kap. w Tworkach i pref. w Pruszkowie. Ks. Stanisław Tworkowski, pref. w Warszawie, jednocześnie i kap. więzienia przy ul. Dzielnej. Ks. Wacław Rączka, wik. par. Wołomin, adm. par. Kurdwanów. Ks. Stanisław Skrzeszewski, wik. par. Nawiedz. N. M. P., adm. par. Jabłonna.

Przeniesieni: Ks. Dr. Józef Zaremba, adm. par. Trojanów, na adm. par. Kamieńczyk. Ks. Bronisław Piórkowski, wik. par. Biała, na wik. par. Żychlin. Ks. Stanisław Kulesza, wik. par. Żychlin, na wik. i pref. w Pruszkowie. Ks. Zygmunt Siedlecki, adm. par. Jabłonna, na adm. par. Nowe Miasto. Ks. Teofil Lewandowski, adm. par. Skuły, na adm. p. Trojanów. Ks. Jan Szczesny, adm. par. Kurdwanów, na adm. par. Skuły. Ks. Wincenty Goliszewski, wik. par. Piaseczno, na wik. par. Rawa. Ks. Michał Kliszko, wik. par. Rawa, na wik. par. Piaseczno. Ks. Michał Kafarski, wik. par. WW. ŚŚ. w Warszawie, na wik. par. Nawiedz. N. M. P. w Warszawie. Ks. Antoni Nowak, wik. par. Kutno, na wik. par. Wołomin.

Zwolnieni: Ks. Edward Szwejnic, rektor kościoła św. Anny, ze stanowiska prefekta szkół. Ks. Stefan Margorin ze stanowiska kapelana więzienia przy ul. Dzielnej.

Ceny w Warszawie

Na środę, 28 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 32 gr., sitkowy i razowy — 24 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr., jajka świeże — 8 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 90 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 3 zł. 90 gr., osełkowe — 3 zł. 45 gr., wszystko za kg. w detalu.

Afera Stawiskiego i Lidji Stahl

we wspólnem dossier „Karjera“ pułkownika Dumoulin

Płk. Dumoulin

W głośnej aferze szpiegowskiej, wykrytej we Francji, brał żywy udział oficer rezerwy pułkownik Dumoulin, współpracownik „Appel‘ i „Ere Nouvelle‘, a więc znajomy Herriota. Oskarżony on jest o organizowanie potajemnych wykładów i zbiórek w wyższej szkole wojennej. Do wyższej szkoły wojennej uczęszczają liczni cudzoziemcy — jest tam 40 oficerów obcokrajowców, jedynie Niemcy, Anglicy, Rosjanie i Włosi nie mają dostępu do uczelni.

Pułkownik Dumoulin nie był profesorem wyższej szkoły, ale utrzymywał z nią stały kontakt. Zresztą policja miała na niego oko już od roku 1922-ego, kiedy to zwrócił na siebie uwagę afiszując się z dwoma ładnemi cudzoziemkami. Pomimo, że znany był ze swoich komunistycznych przekonań — nie niepokojono go zgoła. Musiał mieć zapewne potężnych przyjaciół.

„Je Suis Partout“ zamieściło w ostatnim numerze wyczerpującą biografję pułkownika Dumoulin. Oto jej wyjątki.

— Komunistyczna „Humanite“ walczy w obronie oficera-szpiega, aresztowanego wskutek wsypy państwa Switz, wywiadowców pozostających na żołdzie obcego mocarstwa, a operujących na gruncie paryskim. Lakoniczna informacja nadesłana z Helsingforsu pozwoliła francuskiemu wywiadowi wykryć machinacje Martin'a, urzędnika ministerstwa marynarki, oraz jego wspólników.

„Humanité“ twierdzi, że drugi oddział chciał za wszelką cenę wykryć jakąś sensacyjną aferę, dlatego wybrał sobie ofiarę w osobie Bogu ducha winnego Oktawjusza Dumoulin, pułkownika rezerwy „dobrze myślącego członka partji komunistycznej“, człowieka o skrajnych przekonaniach, „a prawem sumieniu“, buntującego się przeciwko militaryzmowi kapitalistycznego państwa...

Pułkownik i redaktor

Otóż karjera Dumoulin przedstawia się jak następuje. W r. 1917 został on mianowany dowódzcą bataljonu w 27 pułku strzelców arabskich. Po zawarciu pokoju widzimy go w Syrji. Przebywa tam przeszło rok. Wróciwszy do Paryża, występuje z armji w r. 1922 z nieznanych powodów, poczem przeobraża się w redaktora pisma „Armée et Democratie“.

Dziennik ów założony był w r. 1906-ym, a zawieszony podczas wojny, gdyż główny redaktor zginął w pierwszych dniach wojny, zostaje wznowiony pod redakcją Dumoulina, używającego teraz pseudonimu „pułkownik Charras“. Niebawem dziennik „Armée“ staje się nieoficjalnym organem podoficerów republikanów“. Hasłem jego jest obrona republiki i praw „obywateli republikanów“, walka z prywatą i reakcją, której uosobieniem są „najwyższe czynniki w armji“. Nie wiadomo ilu ma abonentów, ani skąd otrzymuje subsydja. W każdym razie rozwija się pomyślnie Nie potrzeba być abonentem, aby otrzymywać stale i bezpłatnie numer „Armée et Democratie“.

Sczasem autorzy artykułów zaczynają coraz wyraźniej propagować rewolucyjne teorje i zachęcać szary tłum podoficerski, do zmiany przekonań. Zaczynają krążyć głuche wieści o subsydjach otrzymywanych przez redakcję. Oficjalnie jednak mówi się o dobrze prowadzonym dziale ogłoszeń. Głównym akwizytorem jest b. żandarm Wailly, wyrzucony z policji przed laty, potem jednak dzięki amnestji powołany spowrotem, członek Ligi obrony praw człowieka i obywatela, b. redaktor „Gendarmerie Nouvelle“, oraz szeregu efemeryd dziennikarskich. Jego pomocnikiem jest niejaki Heinrich, który oddaje do dyspozycji b. żandarma i b. pułkownika swój lokal biurowy, jest bowiem dyrektorem firmy „Sztuczny jedwab“ i członkiem koncernu hotelarskiego. Typowy niebieski ptak, szantażysta i oszust niejednokrotnie ścigany przez policję. Pomimo to godna kampanja rozwija swą działalność a Dumoulin coraz bliżej żyje z radykałami, spod znaku Heriota i z wybitniejszymi masonami. Bywa na konwentyklach masońskich, pisuje artykuły do dziennika „Volonté“ i „Ere Nouvelle“ (Herriota), a chociaż już od roku 1923 należy oficjalnie do 141 sekcji partji komunistycznej, to jednak dużo mówi o swej niezależności i liberaliźmie.

W „Humanité“ pojawiają się jego artykuły podpisane całem nazwiskiem, piętnujące politykę francuską w Syrji, napadające na jen. Gouraud i „jezuitów“. Gouraud zwany jest satrapą Syrji.

Żona-Niemka

Pułkownik Dumoulin - Charras ożeniony był z Niemką, z Monachjum. Nie wiadomo, jaką rolę w jego życiu odegrała jasnowłosa Gretchen. Śledztwo wykaże, czy to nie przez nią nawiązał Dumoulin stosunki ze szpiegami z grupy Lidji Stahl. Wiadomo tylko, że otrzymywał stałą pensję w sumie 5 tysięcy franków miesięcznie.

Obecnie sprawdzono już, że subsydja, które pozwalały tak długo istnieć dziennikowi „Armée et Democratie“, posiadającemu tylko bezpłatnych abonentów, pochodziły z Sowietów. Dostarczał je pewien towarzysz, który dorywczo współpracował w redakcji „Humanité“ — zowie się on Pelletier. Przez czas pewien Pelletier wydawał pacyfistyczny tygodnik „La Paix“ i nosił się z myślą nabycia dziennika Dumoulina. Pieniądze na ten cel otrzymał z Moskwy. Pelletier był przyjacielem towarzysza Burcewa i pisywał do „czerwonego“ dziennika „Sprawa Komunistyczna“. Oficjalnie zaś odgrywał rolę spokojnego kupca. Był dyrektorem kompanji handlowej „Comptoir Commercial“ w Casablanca, którego głównym szefem (słuchajcie... słuchajcie...) był legendarny Galmot, awanturnik z Gujany, otruty przez bandę Stawiskiego.

Dumoulin — Stawiski

Jednem słowem nawet szpieg Dumoulin jest jedną z nitek, które prowadzą do kłębka, który zowie się aferą Stawiskiego.

Wszakże w pamiętnikach żyda Kessla, litwaka, przebywającego stale we Francji i piszącego doskonałe zresztą powieści — znajdujemy taki charakterystyczny ustęp, dotyczący Stawiskiego i Galmota.

„— Ja, bo znam życie — powiada do mnie Stawiski. — O mały włos nie zrobiłem się mordercą. Przysięgam, że z rozkoszą byłbym sprzątnął tego śmiecia.

— Kogo?

— Jakto? Nie wiesz? Tę kanalję Galmot.

— Co? Galmot? Jana Galmot? Galmot'a króla rumu, wielkiego awanturnika z Kajenny?

— Ten Galmot umiał, jak nikt opętać człowieka. Nawet ja się dałem nabrać. Ubóstwiałem go. Byłbym dał się zabić dla niego. A on sprzedał mnie komisarzowi Pachot, bo w ten sposób zwalniał się z obowiązku zwrócenia mi 40 tys. franków, które mu pożyczyłem, na kupno samochodu. Słyszysz?

Sprzedał mnie za 40 tys. franków. Oto wasz Galmot — legendarny Galmot. Gdy wyszedłem z więzienia, myślałem tylko o jednem — dopaść go, pocharatać go, wypuścić z niego całą krew. Co ja się przez niego wycierpiałem...“

Tyle Kessel, — który nawiasem mówiąc niemal nazajutrz po śmierci Stawiskiego ogłosił w „Marianne“ swoje pamiętniki, jakby chcąc się zawczasu wybielić z zarzutu utrzymywania zbyt zażyłych stosunków ze Stawiskim. Dzisiaj wiadomo, że Galmot i Stawiski tworzyli nierozłączną parę, a że Galmot był szefem tajemniczego Heinricha handlowca i redaktora Armji i Demokracji, przyjaciela szpiega Dumoulin — więc wniosek stał jasny, że afera Stawiskiego i afera szpiegowska Lidji Stahl, Martin'a i Dumoulin'a, znajdą się niebawem we wspólnem dossier.

Przed kratkami

Nagła choroba

— Masz tu dwadzieścia złotych — mówił p. Alfred T-k do przyjaciela, p. Zygmunta S-skiego — i jak będziesz szedł do domu, to wstąp do Antka i oddaj.

Przyjaciel nie odmówił przysługi, schował banknot i poszedł. Od tej pory p. Alfred nie widział go siedem tygodni, tymczasem zaś dowiedział się od swego wierzyciela, Antka, że ów otrzymał tylko pięć złotych. Po siedmiu tygodniach spotkał przypadkowo p. Zygmunta.

— A ty taki, owaki! — natarł nań zgóry — gdzieś podział moje piętnaście złotych!

Przyjaciel zmieszał się, zaczerwienił, spuścił oczy i rzekł cicho:

— Widzisz... nie gniewaj się... ja wtedy zachorowałem nagle... i potrzebowałem.

— Jakto, zachorowałeś? Po drodze do Antka?

— Nunie... potem zachorowałem...

— Potem zachorowałeś, a przedtem oddałeś Antkowi tylko pięć złotych?

— Widzisz... ja się już wtedy źle czułem i widziałem, że będę musiał iść do doktora...

— Więc schowałeś piętnaście złotych na wszelki wypadek? Tak!

— Ttak...

— A ty złodzieju! A Antek wódkę wtedy od ciebie czuł ze słabości, tak?

Przyjaciel zaczerwienił się jeszcze bardziej.

— Bo widzisz... tak mi wtedy było niedobrze, że musiałem wypić kieliszek piołunówki...

— I od jednego kieliszka takeś się zalał w drobne kawałki? Nie bój się, Antek mi wszystko opowiedział! Język ci się plątał, jak kołek, oczy miałeś na szczupaka po żydowsku i ledwieś na nogach stał! To wszystko od jednego kieliszka?

— Od... trzech... bo mi było bardzo niedobrze...

Ten ostatni punkt oburzył pana Alfreda ostatecznie.

— A ty pośmidragu! Jeszcze mi będziesz w żywe oczy łgał, że od trzech kieliszków człowiek może się zalać na szczupaka? Jak cię gwizdnę w ucho, to rodzona babka...

— A do djabła! — krzyknął również oburzony przyjaciel — tylko rodziny nie ruszaj!

— A właśnie, że ruszę, ty złodziejska maniero!

I dotrzymując słowa, strasznie naubliżał najbliższej rodzinie pana Zygmunta. Oto bezpośrednia przyczyna awantury, zbiegowiska i protokułu o zakłócenie spokoju. Pan Zygmunt bowiem, na punkcie honoru człowiek bardzo czuły, nie zniósł obelg i znieważył czynnie p. Alfreda, który nie pozostał mu dłużny. Wczoraj w Sądzie Grodzkim XI okręgu obaj zapłacili po dwadzieścia złotych kary.

Z tego morał wypływa taki, że w sprawach pieniężnych nie trzeba się posługiwać posłami. Choroba, jak jastrząb, spada niespodziewanie i żaden poseł nie jest pewny.

Very.

Faszyzm w Irlandji



Premjer irlandzki de Valera (na prawo) prowadzi zaciętą walkę z faszystowską organizacją „niebieskich koszul“ (na lewo). U góry gmach parlamentu w Dublinie

Pismo św. Po litewsku

Jak wiadomo, Litwini nie posiadali dotychczas tłumaczenia całkowitego Pisma św. na język ojczysty. Na przełomie XV i XVI wieku przetłumaczono tylko, i to z wielkim trudem, Ewangelje na niedziele i święta. Potem w XVIII wieku drukarnia uniwersytecka w Wilnie sporządziła wydanie czterech Ewangelij w językach litewskim i polskim; książka ta miała pięć wydań. Dopiero obecny arcybiskup Kowna po trzydziestoletniej wytężonej pracy ukończył wielkie dzieło całkowitego przekładu Pisma św. na język litewski. Praca jego, jako wybitnego specjalisty, posiada wielką wartość kościelną i lingwistyczną.

Księża-męczennicy w Rzymie

Do Rzymu przybył ks. biskup Matulonis wraz z ks. prałatem Józefem Grońskim, którzy niedawno powrócili z kaźni bolszewickich. Ojciec św. na przyjęcie ich wysłał na dworzec ks. prałata Caccia-Dominioni, swego maestro di camera, i szambelana tajnego, ks. prał. Canfalonieri. Wczoraj Ojciec św. przyjął byłych więźniów sowieckich na niezwykle serdecznej i długiej audjencji.

Restauracja domu Długosza w Sandomierzu

W r. 1476 Jan Długosz, ówczesny kanonik krakowski, wzniósł w Sandomierzu, obok dzisiejszej katedry, piękny dom murowany, przeznaczony na mieszkania dla mansjonarzów, czyli wikarjuszów kolegjaty. Do dnia dzisiejszego nad drzwiami tego budynku widnieje tablica erekcyjna z herbem Wieniawa, głosząca, że „A. D. 1476 ad honorem Dei et provisionem mansionariorum Sandomiriensium Johannes Dlugosch me fecit can. crac. et Sandom.“. Pamiątkowy ten dom, należący obecnie do kościoła katedralnego, różne przechodził koleje; ostatnio mieszkała w nim służba kościelna. Wielokrotnie go przerabiano, a ostatecznie zabytek ten był w ogromnem opuszczeniu i zagrażało mu zupełne zniszczenie.

Obecnie J. E. Ks. Biskup Jasiński podjął myśl odbudowania tego domu i przeznaczenia go na siedzibę Muzeum Diecezjalnego, które posiada dość bogate zbiory, mieszczące się narazie w tymczasowo urządzonym lokalu w gmachu Seminarjum Duchownego. Projekt odbudowy domu Długosza sporządził architekt p. Gawlik. Plany te zyskały zatwierdzenie władz konserwatorskich i w tych właśnie dniach zostały rozpoczęte roboty około remontu zabytkowej budowli. W projekcie przewidziana jest całkowita rekonstrukcja pierwotnych form architektonicznych i urządzenia wnętrz. Po odbudowie będzie to napewno jeden z najciekawszych zabytków budowlanych tego rodzaju w Polsce z 15 wieku. Podkreślić należy pełne zrozumienia stanowisko Zarządu Miasta Sandomierza, który zwrócił kościołowi odpowiedni domek przy katedrze na mieszkania dla służby kościelnej, który był zabrany kościołowi przez władze rosyjskie i znajdował się w używaniu miasta.

To nie ból zębów



ale konkurs na najpiękniejsze oczy, odbyty niedawno w Paryżu, którego uczestniczki nakładają tego rodzaju maski, aby umożliwić członkom jury bezstronny sąd. Fotografja przedstawia laureatkę konkursu, pannę Barbeau.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11 — 12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1. tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk: Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 545-80 (centrala). Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA